

Trzech Tłusciochów

Sztuka w 3 aktach, 6 odsłonach według powieści o tym samym tytule.

=====

- ✓ RUSZNIKARZ PROSPER *Andrzej Wrona*
- ✓ EKWILIBRYSTA TIBUL *Jan Krzeptowski*
- ✓ SUOK *Teresa Lipsowska*
- ✓ DOKTOR GASPAR ARNERI *Edward Bzduchowski*
- ✓ CIOTECZKA GANIMED *Fieda Leśniewska*
- ✓ SPRZEDAWCA BALONÓW *Andrzej Słupski*
- ✓ TUB, UCZONY *Julian Jakubowski*
- ✓ PIERWSZY TŁUSCIOCH *Robertur Jurek*
- ✓ DRUGI TŁUSCIOCH *Janusz Marasiewicz*
- ✓ TRZECI TŁUSCIOCH *Janusz Wieroch*
- TUTTI, NASTĘPCA TRONU TRZECH TŁUSCIOCHÓW *Wanda Swarynowska*
- ✓ GENERAL BONAVENTURA *Tadeusz Jurek*
- RAZDWATRZYS, NAUCZYCIEL TANCA i MISTRZ CEREMONII *Stanisław Miłkowski*
- Janusz* - *Julian Wilar*

ŻOŁNIERZE GWARDII PAŁACOWEJ, GOSCCIE W PAŁACU i LUD.

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 58

AKT PIERWSZY

ODSŁONA PIERWSZA

Manzetta - Opole

Gabinet doktora Gaspara. Mansarda pod dachem w łuskę. W głębi ogromne okno, zajmujące całą ścianę, ściętą z lewej strony wypustami schodów, z prawej - pochyłością dachu.

Typowy pokój uczonego wszystkich epok: książki, kowadło, miech kowalski, czaszka człowieka, kolekcja owadów, globus, rysunki fantastycznych statków międzyplanetarnych.

Za oknem miejska panorama : wysokie śpiczaste domy, kryte dachówką. Na niebie krwawa łuna zachodzącego słońca. Z ulicy dobiega gwar tłumu. Dźwięki alarmowych gwizdków, dalekie bicie dzwonów.

CIOT.GANIMED. Biedny doktor Gaspar. Jeśli lunie deszcz, to doktor może przemoczyć nogi.

Co takiego, co się stało ?!

M2

Kim pan jest ?

SPRZEDAWCA
BALONÓW.

Sprzedawcą balonów. Strzelanina uniosła mnie w powietrze. Znajdujemy się w obliczu decydujących wydarzeń. Precz z rządami Trzech Tłuszciochów ! Niech żyje rusznikarz Prosper !

Niech żyje linoskoczek Tibul !

Przepraszam najmocniej, ale balony ciągną mnie wyżej.

/Buja się w powietrzu./

CIOT.GANIMED. Proszę uważać, żeby pana nie uniosło dalej!

SPRZEDAWCA BALONÓW. /Ulatując./ Na pomoc ! A co będzie, jeśli wyląduję w parku Trzech Tłuszciochów. Schwycą

mnie i w mig odetną głowę. /Ulatuje./

CIOT.GANIMED.

Nic mi nie wytłumaczył ! Czego to nie ma na tym bożym świecie ?! Postawiłam mleko, by się zagotowało, nastawiłam pułapkę, by złapać mysz. Mleko może mi wykipieć, mysz wpaść do potrzasku, a co zrobię, jeśli to nastąpi równocześnie ? Nie wiem, nie wiem, ale w każdym razie muszę ukarać mysz: nie będzie więcej zjadać mojej marmolady!

M3
Wojewoda
E. Felik, Longina

O Boże, mleko wykopiało... Trudno jest obserwować pułapkę i równocześnie uważać na mleko.

/Wystrzały./ /Krzyczy./ Hej, wy tam, czyście

cie ~~powariowali~~ powariowali ? Kto wam pozwolił strzelać na naszej ulicy ? Traficie jeszcze kogoś w oko. O Boże, nasz doktor idzie. Panie doktorze, niech się pan ratuje ! Tutaj lecą kule. Żołnierze, zaczekajcie chwileczkę ! Panie doktorze, proszę teraz przebiec. /Kłania się./ Dziękuję wam, już przeszedł.

/Wchodzi doktor Gaspar./

Panie doktorze Gaspar, pan oczywiście zgubił swoje kalosze ?

DOKTOR GASPAP.

Tak jest, zgubiłem je, cioteczko Ganimed. Nowe kalosze na grubej podeszwie. I tak jestem niezbyt wysoki, a teraz będę jeszcze o cal niższy albo nawet o dwa cale, ponieważ zgubiłem dwa kalosze ! Ależ nie, rozumie się-że tylko o jeden cal.

CIOT.GANIMED.

Nieszczęście, nieszczęście, doktorze Gaspar.

- DOKTOR GASPAR. Tak, nieszczęście, cioteczko Ganimed.
- CIOT.GANIMED. A, więc wpadłaś kochanie! Mysz! Jest w pułapce. Zjadła mi marmoladę.
- DOKTOR GASPAR. Myszy lubią marmoladę, szanowna cioteczko Ganimed.
- CIOT.GANIMED. Ach tak! Mysz lubi moją marmoladę, zobaczymy, czy polubi moją pułapkę. Trzeba mieć serce z żelaza, by zjeść komuś marmoladę.
- DOKTOR GASPAR. Właśnie, właśnie. Trzeba mieć serce z żelaza, by strzelać do ludzi szanowna cioteczko.
- CIOT.GANIMED. Jestem tego samego zdania, sprawiedliwy doktorze Gaspar.
- DOKTOR GASPAR. Mysz pani poniosła zasłużoną karę. Ale jak postąpiono z rusznikarzem Prosperem! To okrutne i niesprawiedliwe! Uwięziono go za to, że jest mężny i głosi prawdę.
- CIOT.GANIMED. Prosper! Kochany, pocziwy Prosper!
- DOKTOR GASPAR. Przecież dzisiaj właśnie rusznikarz Prosper i linoskoczek Tibul prowadzili szturm na pałac Trzech Tłusciuchów.
- CIOT.GANIMED. A ja siedzę w domu i o niczym nie wiem. Więc co było? Co się tam działo?

DOKTOR GASPAR. Lud poniósł porażkę, cioteczko Ganimed, a rusznikarza Prospera schwytano, zarzucono mu pętlę na szyję i ciągnięto po całym mieście.

CIOT.GANIMED. A linoskoczek Tibul? Czy też go schwytano ?

DOKTOR GASPAR. Nie. Udało mu się zbiec.

CIOT.GANIMED. Ach, jakie to straszne...Ale co mam zrobić z myszą ?

DOKTOR GASPAR. To, co dyktuje pani jej dobre serce !

CIOT.GANIMED. Tibul, Prosper. Szturm ! Jaki straszny dzień.
/Wypuszcza mysz./

DOKTOR GASPAR. /Pisze./

To ważny dzień! Wszyscy biedni ludzie miasta wszczęli powstanie przeciw panowaniu Trzech Tłuszciochów. Jednakże gwardziści opanowali sytuację. Rusznikarza Prospera wzięto do niewoli, ^{ale} lecz linoskoczek Tibul uciekł. Los jego budzi jednak niepokój.

*My
sączyła*

Tibulka:

/W kominku rozlega się rumor, któremu towarzyszy fraza muzyczna. Z kominka wychodzi TIBUL./

Kto to? Przepraszam...Nie wierzę swoim oczom. Przez komin wlatują tylko diabli. Ale ponieważ jestem uczony, nie wierzę w istnienie diabłów.

TIBUL. Doktorze, nazywają pana przyjacielem ludu.

Co pan uczyni jeśli krzyknę: Niech żyje rusznikarz Prosper !

DOKTOR GASPAR.

Powiem, że jestem bardzo szczęśliwy. Jeśli mu pan tak dobrze życzy, to znaczy, że on żyje !

/Pauza./

Wylazł pan z komina, ponieważ diabłów nie ma, więc jest pan, oczywiście, kominiarzem?

TIBUL.

A czy nigdy nie oglądał pan linoskoczka Tibula?

DOKTOR GASPAR.

Tylko raz, i to dzisiaj wieczorem, ale byłem bez okularów. Nie wiem nawet, jakie ma włosy, i chyba nigdy się nie dowiem.

TIBUL.

Jestem linoskoczek Tibul.

/DOKTOR poprawia okulary. Milczenie./

DOKTOR GASPAR.

Niech żyje rusznikarz Prosper !

TIBUL.

Precz z Trzema Tłusciochami !

/Uścisk dłoni./

Jeżeli uśmiercą naszego rusznikarza, to biedacy upadną na duchu. Potęga Trzech Tłusciochów wyda im się nie do obalenia. Muszę więc uwolnić Prospera.

DOKTOR GASPAR.

W czym mogę pomóc ?

TIBUL.

Dziękuję doktorze, ale czasu jest mało, więc muszę działać szybko. Cieszę się, żeśmy

się z panem poznali.

DOKTOR GASPAR.

I ja również. Jest pan śmiały i lubię pana.

TIBUL.

A pan jest mądry i ufam panu. *7*

Jestem ścigany.

DOKTOR GASPAR.

Przypuszczam. *5*

M5.

Efect: fanfara.

/Hałas za drzwiami. Głos cioteczki Ganimed./

TIBUL.

Co to ?

Gwardziści Trzech Tłuszciochów.

/Patrzy przez szparę w storze. *^*

Szukają.

DOKTOR GASPAR.

Czy idą tutaj ?

TIBUL.

Nie wiem. To oni jutro w pałacu Trzech Tłuszciochów uśmiercą rusznikarza Prospera.

/Hałas za oknem./

DOKTOR GASPAR.

Prosper! Tak, tak, widziałem, jak go prowadzili z pętlą. Co robić, jak mu pomóc ?

TIBUL.

Szybciej, szybciej jakiegokolwiek ubranie. *1*

/Za oknem słychać coraz bliższe gwizdki./

/Patrząc w okno./ Szybciej !!!

/Za oknem wzmaga się hałas./ Szybciej, szybciej!

DOKTOR GASPAR.

To wszystko stare rupiecie. Moja garderoba przedstawia tylko wartość historyczną.

Aha, jest wyjście: ~~kiedy włożył pan tutaj przez komin, zrobił się pan na pół czarny.~~ Pomogę panu stać się zupełnie czarnym.

TIBUL. Jesteś pan czarodziejem!

DOKTOR GASPAR. To żadne czary, a tylko ścisła wiedza, panie linoskoczku. Kombinacja kwasów, soli i związków alkalicznych. Proszę wejść do tej beczki.

TIBUL. To nic trudnego. /Włazi do beczki./
/Wchodzi cioteczka GANIMED./

CIOT. GANIMED. Proszę, jajecznicą gotową.

DOKTOR GASPAR. Proszę usmażyć jeszcze jedną porcję.

CIOT. GANIMED. Co, dwie jajecznicę ?

DOKTOR GASPAR. Tak jest, dla dwóch osób.

CIOT. GANIMED. A kto to jest ten drugi ?
O, o, o! Murzyn! /Upuszcza jajecznicę./ O, o, o!

TIBUL. Proszę się nie lękać, cioteczko Ganimed. Jestem najspokojniejszym w świecie Murzynem, który marzy o jajecznicy.

CIOT. GANIMED. O, o, o! Co takiego? Murzyn lubi jajecznicę...
Dajcie mi kropli walerianowych.

*Tyler B
Sufara*

/Za sceną turkot karety, która się zatrzymuje./
głośne władcze głosy. Pauza./

TIBUL.

Idą wprost tutaj.

✓Energiczne pukanie do drzwi. Wchodzą GENERAL
BONAWENTURA, RAZDWATRZYS, GWARDZIŚCI. ^

GENERAL.

Czy pan jest doktorem Gaspar Arneri ?

DOKTOR GASPAS.

Tak, to ja.

GENERAL.

✓Grzmiącym głosem. ^ Bonawentur-r-ra !

DOKTOR GASPAS.

Nie rozumiem.

GENERAL.

Bonawentura. Ja. Generał. Proszę podpisać.
Nie będziemy się kłócić.

DOKTOR GASPAS.

Nie będziemy. Bardzo przepraszam, ale wpierr
muszę poznać treść dokumentu.

GENERAL.

Nie musi. ^{mu} Jestem człowiekiem honoru. Jestem
generałem Trzech Tłusciuchów i nikogo nie
oszukuję.

/Cicho do Razdwatrzysa./

Najpierr podpis złoży pięknie, potem ze zdumie-
nia pęknie. Cha - cha - cha !

/Trącając Razdwatrzysa./

Wierszem. Jak się podoba ?


RAZDWATRZYS.

Chi - chi - chi!

- DOKTOR GASPAR. Co? Co takiego ? Protestuję.
- GENERAŁ. Pora nieodpowiednia po temu, doktorze.
- RAZDWATRZYS. Czy nie ma tutaj obcych ?
- GENERAŁ. A...Murzyn? Co robisz tutaj, Murzynie ?
- TIBUL. Nie jestem murzynem. Jestem murzyński manekin.
- GENERAŁ. Manekin ?
- DOKTOR GASPAR. Tak...rzeczywiście.To jest murzyński manekin.
- GENERAŁ. A jaki to mądry manekin. Sam wie że jest manekinem. Hm...A więc jesteś manekinem ?
- TIBUL. Manekinem.
- GENERAŁ. Czyli, że nic nie widzisz ?
- TIBUL. Nic.
- GENERAŁ. I nic nie słyszysz?
- TIBUL. Nic.
- GENERAŁ. No to pamiętaj! Wszystko w porządku.No to jazda, wal pan.

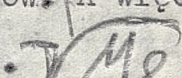
- RAZDWATRZYS. /Do Gaspara/ Chodzi o to, że jedyny następca tronu Trzech Tłusćochów - Tutti, miał lalkę, która się zepsuła. Pan musi ją naprawić. Jest to tak samo nieodzowne, jak posłuszeństwo wobec zwierzchników.
- DOKTOR GASPAR. Ale to jest przecież lalka ! Umiem leczyć tylko żywe dzieci.
- RAZDWATRZYS. Nie możemy czekać. Do jutra rana lalka musi żyć. Taka jest wola Trzech Tłusćochów.
- DOKTOR GASPAR. Przepraszam, ale z kim mam honor ?
- RAZDWATRZYS. Mistrz ceremonii pałacu i nauczyciel tańców następcy tronu, Tuttiego, a dla pana po prostu Razdwatrzys.
- DOKTOR GASPAR. Tak, ale ja... /Rozkłada ręce./
- RAZDWATRZYS. Żadnych "ale". Przystąpmy do sprawy, panowie. /Otwiera futerał./
- GENERAŁ. Może pan ją oglądnąć.
- RAZDWATRZYS. To była cudowna lalka: umiała chodzić, kiwać głową, uśmiechać się, zamykać oczy i tańczyć w ten sposób. /Tańczy (Muzyczny) (M7)
- Musił być*
- GENERAŁ. Łatwiej jest wymienić, czego ona nie umiała.

RAZDWATRZYS. Nie umiała mówić i dzięki za to Bogu. Nie umiała myśleć i to było jej największą zaletą. Lalka musi być do rana naprawiona. Taki jest rozkaz.

DOKTOR GASPAR. Ale dlaczego ten rozkaz dotyczy właśnie mnie? Niech odpowiada ten, kto lalkę zrobił. 

RAZDWATRZYS. Tub. Jego już... nie ma.

GENERAŁ. Zbyt dużo wiedział.

RAZDWATRZYS. On znał tajemnicę Trzech Tłuszciochów. A więc, mamy zaszczyt pożegnać się z panem. 

Maryle: faworka

GENERAŁ. Gdy naprawa się powiedzie, może pan liczyć na nagrodę.

DOKTOR GASPAR. A gdy się nie powiedzie ?

GENERAŁ. Żywię nadzieję - oby nie płoną, że przy naszym następnym spotkaniu nie zajdzie potrzeba odcięcia panu głowy. Nie będziemy się kącić.

DOKTOR GASPAR. Postaram się zbytnio pana nie obarczać.

GENERAŁ. /Nie rozumie aluzji, ale jest dalej uprzejmy./ Ależ bardzo proszę - zawsze do pańskich usług.

DOKTOR GASPAR. Pan jest bardzo uprzejmy.

/GENERAŁ, RAZDWATRZYS i STRAŻ odchodzą.

DOKTOR zamyka futerał./

/Do siebie./ On znał tajemnicę Trzech Tłuszciochów.
Co to za tajemnica ?

/Wchodzi GENERAL BONAVENTURA/

GENERAL.

Jestem do tego stopnia zdenerwowany, że zapomniałem kapelusza... Bądź pan łaskaw. Dziękuję. Spieszę. Do rana czeka mnie jeszcze wiele spraw: trzeba złapać Tibula, przetrząsnąć całe miasto... Słuchaj no pan, doktorze, czy mógłby mi pan odsprzedać ten czarny manekin ?

DOKTOR GASPAR.

Widząc, że Tibula nie ma. Ach, niestety, on już jest sprzedany.

GENERAL.

Już sprzedany ? Nie będziemy się kłócić. Wychodzi

TIBUL.

/Przez okno/ Dziękuję doktorze. Życzę panu szczęścia w naprawie lalki. Jeżeli będzie panu potrzebna pomoc, to można mnie znaleźć w małej budzie jarmarcznej na placu rynkowym. *Najwid* Allez!

DOKTOR GASPAR.

Najwid Allez! W jakim sensie "Allez" ? *Najwid*

TIBUL.

Niech mi pan życzy powodzenia, doktorze.

DOKTOR GASPAR.

Pan chce się zsunąć po rynnie ? Dookoła sную się patroli Trzech Tłuszciochów !

TIBUL.

Przejdę nad placem po drucie, na którym wisi latarnia.

DOKTOR GASPAR.

To dowcipne... ale też i niebezpieczne.
Śmiało naprzód ! To jest jedyne wyjście.
Życzę powodzenia. ~~Allez!~~ *M9*

*szynkwa
cyfrenta
morbid*

/TIBUL znika na jakiś czas. Następnie widzimy
jakąś postać idącą po drucie w stronę latarni.
DOKTOR zdejmuje pokrowiec z lalki./

DOKTOR GASPAR.

A teraz do pracy.
/Wchodzi CIOTECZKA GANIMED./

CIOT.GANIMED.

Ach, jaka smutna dziewczynka. Skąd ona się
wzięła ?

DOKTOR GASPAR.

To nie jest dziewczynka. To jest lalka. *✓* Następca
tronu nie styka się z żywymi dziećmi. Trzech
Tłusćochów pragnie wychować sobie złego i
okrutnego następcę.

CIOT.GANIMED.

Biedne dziecko !

DOKTOR GASPAR.

Tak. On nie ma żadnych przyjaciół, tylko tę
bezduszną lalkę, która jest uszkodzona i musi
być naprawiona do jutra, bo inaczej odetną mi
głowę. Tak brzmi rozkaz.

CIOT.GANIMED.

Do jutra ?

DOKTOR GASPAR.

Do jutra.

CIOT.GANIMED.

Ach !

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE
Nr poz. 58

DOKTOR GASPAR.

Spokojnie Cioteczko. Przede mną jeszcze cała noc. Proszę o tym pamiętać. Czeka mnie ciężka praca tej nocy. Nikt nie powinien mi przeszkadzać. Proszę nie brząkać talerzami, nie dymić, nie łapać myszy, żadnych jajecznic ani kropel walerianowych. Czy zrozumiała pani ?

CIOT.GANIMED.

Zrozumiałam. /Wychodząc./ Dziwne rzeczy, dziwne rzeczy, jakiś rozkaz, jakaś lalka, nic nie rozumiem. /Wychodzi./

DOKTOR GASPAR.

/Patrzy na lalkę./ Gdzieś ciebie widziałem laleczko...Nie...śmieszne...Gdzie mógłbym widzieć lalkę następcy tronu Tuttiego?
O, już wiem. Nie! Lalko, laleczko! Gdzie ja cię widziałem? Jakby przez mgłę, przez jakąś zasłonę widziałem ciebie niedawno. Jestem dziwnie wzruszony. ~~Boję się...~~ Zdaje ~~mi się~~ mi się, że to była żywa dziewczynka...
I zamieniono ją w lalkę...

/CIOTECZKA GANIMED zagląda przez drzwi./

~~No więc. Przystępuję do leczenia.~~

/Nuci coś pod nosem i dźubie w mechanizmie./

No, cóż, laleczko, wyczyścimy, naoliwimy...

A teraz wyjmijmy tę sprężynkę...

/LALKA podnosi się./

CIOT.GANIMED.

O !!! /LALKA znowu siada./

DOKTOR GASPAR.

Cioteczko Ganimed, jeśli pani będzie mi

Wizyta: lalka

M 10

przeszkadzać, to zamienię panią w jajecznicę
i dam zjeść Murzynowi. Zrozumiała pani? Tak...
Teraz tę śrubkę tutaj... Tak, tak. Śrubka.
Kółeczko. Przetyczka. A co to za płytko? -
Widocznie ze złota. Ciekawe. Jakies ^{do uluru} znaki, tylko
zbyt drobno pisane. /Bierze lupę./ Słowa! Słowa!
"Ratujcie mnie. Tub." Tub. ? Uczony Tub ? Ależ
tak. Pamiętam. Zaginał ^{do lalki} jakiś dziesięć lat temu.
Zginał... czy też zniknął w tajemniczy sposób.
To był przyjaciel ludu. Lalka ! Mógł ją stworzyć
tylko... "Ratujcie mnie... Tub."... Lalka następcy
tronu Tuttięgo. Trzeba nad tym wszystkim pomyś-
leć, trzeba zrozumieć, ale nie teraz... /Pracuje/
A teraz panienka raczy wstać. ^{Maniżerka}

M.

/LALKA podnosi się./
Cioteczko Ganimed, niech pani pozwoli tutaj,
Proszę popatrzeć, teraz ~~przywrócić~~ przywrócimy
jej zdolność mówienia. Proszę mi podać tę menzur-
kę. Szybciej proszę.

CIOT.GANIMED.

Boję się... Tam siedzi Murzyn.

DOKTOR GASPAR.

/Bierze menzurkę, manipuluje ją. ^{M 11}
Proszę spojrzeć, cioteczko... Ona żyje! Lalko!
Laleczko! Kto ty jesteś ?

LALKA.

/Spiewa./ Naciśnijcie guzik z tyłu
I przekręćcie w prawo klucz,
By znów serce me zabiło,
By znów radość biła z ocz.

I wesoła niczym rybka
Piękna niczym róży pąk,
Znowum lekka, znowu gibka
Będę śpiewać, tańczyć wkrąg.

DOKTOR GASPAR. O...Skyszy pani?

Lalka:
CIOT.GANIMED. Proszę przekręcić śrubkę.

DOKTOR GASPAR. Jestem bardzo zdenerwowany.

CIOT.GANIMED. Proszę przekręcić śrubkę...Przecież prosi o to.

DOKTOR GASPAR. Którą śrubkę ? Jestem tak zdenerwowany, że się obawiam, by nie przekręcić w drugą stronę... M12

Tak...

Lalka: zrywa się:
/LALKA odwraca się i uderza Doktora po łysinie./
Tak jest, przekręciłem w nieodpowiednią stronę.

CIOT.GANIMED. O !!! Ona idzie prosto na mnie.

DOKTOR GASPAR. /Ze zdumienia stoi jak wryty./ Hej, panienko,
dokąd ?

/LALKA wychodzi drzwiami./

Oszukała mnie ! Ale ją złapię !!! Dostarczę ją do pałacu. /Zaczyna się gorączkowo ubierać./

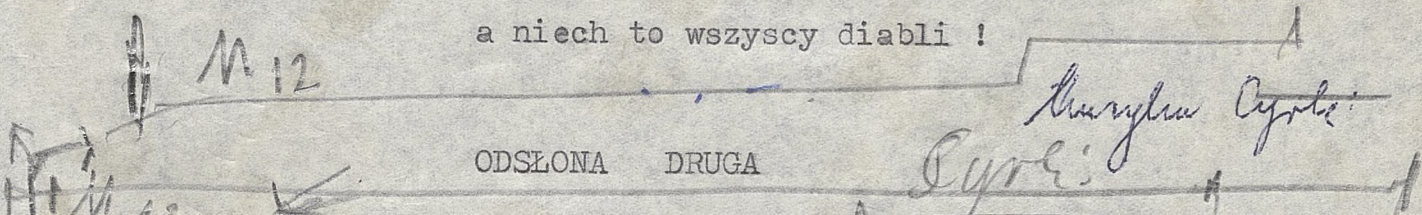
CIOT.GANIMED. A pan dokąd ? Na ulicy burza, może się pan momentalnie nabawić kataru.

DOKTOR GASPAR. Tak, ale jeśli pozostanę w domu, to mogę jutro

rozstać się z własną głową. Proszę mi podać okulary. Żegnam panią, wychodzę i nie wiem, czy jeszcze kiedyś wrócę do swego domu.

CIOT.GANIMED.

Idę z panem...Przeklęta lalka ! Pomogę panu... I jeśli ją złapię, to także pójdę do pałacu, a niech to wszyscy diabli !



Buda wędrownego cyrku, którego płócienne boki marszczą się i trzepocą na wietrze. Na ścianach budy wiszą owinięte bibułkami obręcze, długie prążkowane bicze o błyszczących rękojeściach, kostiumy upstrzone złotymi gwiazdkami, maski.

Noc. W budzie nie ma nikogo. Za kotarą fantastyczne światło rozkołysanych latarni, wycie wichury.

na Arabię pod pokostem

DOKTOR GASPAR.

Głupia lalka, uciekła, jak niesforna dziewczynka.

Ach, bieda, bieda. ~~Niesprawiedliwość. Oszukano~~

~~mie.~~ Kto mógł spodziewać się tego po lalce,

no dającej tak słodkie uśmiechy? /Siada, płacze/

/Na schodach u góry zjawia się SUOK z zapaloną latarnią./

SUOK.

gra z uśmiechem
Kto tu płacze? /Podnosi latarnię./ Czy to ty, stary kłownie? Czy Tibul jeszcze nie powrócił? ~~Szedł wczoraj po drucie nad placem, nasz dzie-~~
~~ny i śmiały Tibul.~~ Nie trzeba więc płakać.

Oj, kto to ?

M 14

Maryla /Hanna Durska

DOKTOR GASPAR.

Ach, więc tu panią złapałem? No, teraz mi nie

Suoku na zjizdialku

Uciekniesz. I na próżno się tak uśmiechasz. Ten przywilny uśmiech nie zmniejsza pani winy. Tak oto los zemścił się na pani. Zupelnie przypadkowo znalazłem panią tam, gdzie nie przyszloby mi nigdy do glowy szukać.

SUOK. Pan jest w błędzie, miłosciwy panie.

DOKTOR GASPAR. Kto pani jest ? Proszę mi odpowiedzieć bez ogródek

SUOK. Ja ? Jestem Suok.

DOKTOR GASPAR. Su - ok! Przecież pani jest lalką następcy tronu.

SUOK. Co za lalka ? Jestem zwykła dziewczynka...

DOKTOR GASPAR. /Ironicznie/ Oho! Pani umie rozmawiać. *Myzyczna*

SUOK. Umie. I umie też tańczyć na linie, jeździć na koniu, strzelać z pistoletu... *na praktyce*

Maryla 15.

DOKTOR GASPAR. Tego jeszcze tylko brakowało. Lalka, która ^{nie} umie myśleć, nie powinna strzelać z pistoletu.

SUOK. O jakiej lalce pan mówi ? *fizyka*

DOKTOR GASPAR. Proszę milczeć i iść ze mną. Jeżeli pani nie będzie mnie słuchać, to poproszę generała Bonawenturę, żeby zmusił panią do zjedzenia żywego szczura bez cukru! Czy pani mnie zrozumiała?

/Macha ręką/

~~Ale po co ja z panią rozmawiam ! Przecież pani...~~
/Stuka w jej głowę./ Pójdziemy.
/Chwyta ją za rękę i ciągnie./

SUOK. /Przestraszona./
Ratunku! Porywa mnie stary, zły czarownik
i droczy się ze mną ! *Maryla*

DOKTOR GASPAR. Co? To pani tak o mnie ? To jest szczyt wszyst-
kiego ! /Ujmuje ją za rękę./
Idziemy natychmiast.

SUOK. Ale ja nie chcę !

DOKTOR GASPAR. Proszę nie stawiać oporu i iść ze mną.
zjawa Tibul, zastawia oczy Suok.

SUOK. O-o-o! Ratunku!
/Wchodzi TIBUL./

TIBUL. Przestraszyłaś się Suok? Ludzie, którzy wystę-
pują w cyrku, nie powinni znać uczucia strachu.
~~Czyżbyś mnie nie poznała ?~~ To ja - Tibul.

SUOK. Tibul ! Więc żyjesz ? Hurra! Brawo!

Bambusowa - ja - lalka Tibul.
TIBUL. Doktorze Gaspar, ~~mogę pana zapewnić, że to nie~~
~~jest lalka.~~ To moja mała przyjaciółka - tancerka
Suok, wierny towarzysz moich cyrkowych wędrówek.

SUOK. To prawda! Przecież nieraz chodziłam z tobą
po linie.

z ostrością z Tibulem
DOKTOR GASPAR. Jak to ? Czyżby to była żywa dziewczynka?

Suok, powiada pan... ~~Tak, tak, rzeczywiście,~~
 pamiętam czerwoną jak płomyk sukienkę wysoko
 pod kopułą cyrku i dziewczynkę podobną do ga-
 kęzki ~~korala~~ ^{korala}. Ależ tak, rozumie się.
 Dlatego lalka następcy tronu wydawała mi się
 tak znajoma. Tak, tak. Cha-cha-cha! To po prostu
 zdumiewające podobieństwo, albo mówiąc językiem
 naukowym - fenomen.

SUOK.

suok
 Tibul, jakże się cieszę z twego powrotu.
 T P S
 | | -

TIBUL.

Jutro o świcie znowu szturmujemy pałac i tym
 razem zwyciężymy. Dlaczego pan taki smutny,
 doktorze ?

DOKTOR GASPAR.

*Odebrała na yci dliu lina
 sri ka nim.*
 Ach, proszę mnie nie pytać. Jak mogłem palnąć
 takie głupstwo i wziąć za lalkę tę czarującą
 dziewczynkę, która w dodatku umie strzelać
 z pistoletu... ~~Nie, nie, to niewybaczalna pomyłka.~~

TIBUL.

Ale gdzie jest prawdziwa lalka? Przecież dzisiaj
 rano musi ją pan dostarczyć do pałacu !

DOKTOR GASPAR.

Zniknęła, a właściwie skryła się nie wiadomo
 gdzie. Choć to brzmi fantastycznie, ale po
 prostu wstała i...odeszła.

SUOK.

Lalka ?

DOKTOR GASPAR.

Niestety, lalka... Robiłem wszystko, by ją
 zatrzymać. Wołałem: "Ach, zatrzymaj się i opa-

miętaj, panienko", ale wszystko na próżno. Któż mógł to przewidzieć? Wkrótce zacznie świtać, a lalki nie ma, wobec tego odetną mi głowę.

przejście Suoka.

TIBUL.

Suok, słyszałaś co powiedział doktor Gaspar?

SUOK.

Tak, powiedział, ~~że Trzech Tłusćciochów polecilo mu naprawić lalkę następcy tronu. Powiedział, że ta lalka uciekła od niego. I jeszcze powiedział że jestem podobna do tej lalki.~~

DOKTOR GASPAR.

odkrywanie
Tak, jesteś podobna do lalki, którą straciłem ~~bezwrotnie.~~

SUOK.

Rozumiem się Tibulu ! /Do doktora/

Pan ją znalazł, doktorze.

TIBUL.

No ?

SUOK.

Rozumie się !!!

TIBUL.

Przypomnij sobie Suok, jak występowaliśmy przed publicznością. Ty wchodziłaś na linę i szłaś do mnie. Czy odczuwałaś wtedy strach?

SUOK.

Nie ! Przecież mówiłaś do mnie: ~~"allez"!~~ *nie miał*

TIBUL.

Więc, teraz też mówię do ciebie ~~"allez"~~, a ty staniesz się lalką. *nie miał.*

SUOK.

Dobrze! Stanę się lalką.

DOKTOR GASPAR. Ona stanie się lalką? Pan sądzi, że jej uda się zagrać tę rolę ?

TIBUL. Suok to wspaniała artystka. ~~Myślę, że mimo młodego wieku reprezentuje już wysoki poziom.~~ Wyśmienicie tańczy! Śpiewa, cechuje ją duża pomysłowość - a najważniejsze - jest śmiałą i przedsiębiorczą dziewczynką. A więc, Suok, ~~musisz odegrać rolę lalki następcy tronu.~~

SUOK. Hura! Będę lalką. Czy pan się zgadza, doktorze?

DOKTOR GASPAR. Proszę bardzo, nie mam nic przeciwko temu.

*/SUOK klaszcze w dłonie/
i mówi: suu suu suu suu.*

TIBUL. Zaczekaj. To jeszcze nie wszystko. *Wiesz, że rusznikarz Prosper siedzi w żelaznej klatce w pałacu Trzech Tłuszciochów. Musisz pomóc mu uciec.*

SUOK. Otworzyć klatkę ?

TIBUL. Tak. Nie wiadomo jednak, gdzie oni przechowują klucz od klatki. ¹ Ale wszystko, co się chowa, można ~~z~~ znaleźć. Następcą tronu zna zapewne miejsce, gdzie oni ten klucz chowają.

*Wskazywanie klucza
na suok - wskazanie
na suok - wskazanie do suok*

DOKTOR GASPAR. Nie będziemy tracić czasu, bo ptaszki już się budzą i wkrótce wszędzie słońce.

TIBUL. Odniesiemy zwycięstwo i wtedy znowu przyjdzie

do naszego cyrku wielu ludzi, którzy będą śpiewać razem z nami.

A.B.
SUOK.

Precz z Trzema Tłuszciochami.

TIBUL.

De boju *nie ma!* koleżanko!

DOKTOR GASPAR.

No cóż, jak w bój, to w bój. ~~Prawdę mówiąc,~~ nie posiadam żadnej innej broni oprócz lunety. Ale sądzę, że się przydam. Daleko widzieć - to ~~znaczy zwyciężyć.~~

TIBUL.

Suok !

DOKTOR GASPAR.

O-o-o! Co to ! Czy to sen ? Proszę, uszczypnijcie mnie... Dziękuję. Cud! Chociaż jako uczoney nie wierzę w cudy !

TIBUL.

nie ma!
Suok, a więc: "Allez"! Ocalisz rusznikarza Prospera !

SUOK.

Ocalę rusznikarza Prospera !!!

/Pieje kogut. Wschodzi ogromne słońce./

K u b r t y n a

AKT DRUGI
ODSŁONA TRZECIA

Janusz

Pałac Trzech Tłuszciochów. Uroczystość z powodu zwycięstwa nad rusznikarzem Prosperem. TŁUSCIOCHY siedzą pośrodku, żrą i mlaskają z zadowolenia. Goście tańczą i śpiewają.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Już w klatce Prosper siedzi
I oczekuje końca,

DRUGI TŁUSCIOCH. Nieszczęsny żywot wiedzie,
Już nie zobaczy słońca.

TRZECI TŁUSCIOCH. Hi-hi! Cha-cha! Tra-la-la-lu!
Bum-bum, dziś-dziś!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Dobrze...Ach, jak dobrze...

DRUGI TŁUSCIOCH. Ach, jak przyjemnie !

TRZECI TŁUSCIOCH. Nie mlaskaj tak głośno, trzeba nieco nad sobą panować.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Proszę mnie nie wyprowadzać z równowagi w czasie jedzenia. Nie mlaskam wcale, to pan sapał.

DRUGI TŁUSCIOCH. /Żuje serwetkę sąsiada./ Ach, jakie smaczne!

TRZECI TŁUSCIOCH. On żuje serwetkę.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Pan żuje moją serwetkę. /Wyciąga serwetkę z ust Drugiego Tłuszciocha./

DRUGI TŁUSCIOCH. Pomyliłem się. To takie wspaniałe!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Proszę sobie posmarować serwetkę masłem, to będzie smaczniejsza.

TRZECI TŁUSCIOCH. Nie rozpraszać się. Przeżuwaszcie energicznie.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Pora mało odpowiednia do żartów. Sprawa przybiera ~~razem~~ przybiera poważny obrót. Wkrótce powinni podać tort. *Wkrótce* *podaję R. B.*

PIERWSZY Wkrótce. Już niedługo.

- Tort. Ach, ach!

DRUGI - Delicje! I jak na czasie!

TRZECI - Mówią, że to będzie coś niebywałego.

RAZDWATRZYS. Tort będzie wkrótce gotowy. Zdumiewające dzieło sztuki cukierniczego.

Niech żyje tort!

BONAWENTURA. Niech żyją panowie Tłusćciochy!

TŁUSCIOCHY. Niech żyje nasz apetyt!

/GOŚCIE i TŁUSCIOCHY śmieją się i powtarzają te słowa. Nagle wszyscy milkną. Pauza./

RAZDWATRZYS. Następca tronu...!!

DWORZANIE. /Szeptem/ Następca tronu!

21.

Wzrost

Wzrost

z fantazją

21

/Wszyscy milkną. Kompletna cisza. Zjawia się Tutti. Milczenie./

RAZDWATRZYS. Dzień dobry, mości panie następcu tronu.

TUTTI. Co z moją lalką ?

GENERAL. Lalki nie umierają, mości panie następcu tronu.

TUTTI. Ale umierają ludzie, którzy nie wykonują rozkazów! Gdzie moja lalka ?

RAZDWATRZYS. *przysięga*
Czekamy na nią właśnie.

TUTTI. Poczekam z wami.

PIERWSZY TEUSCIOCH. *z jakimiś rękami*
A czy następcu tronu nie chciałby dla zabicia czasu popatrzeć sobie na Prospera, który siedzi w klatce, tam w zwierzyńcu?

TUTTI. Nie.

DRUGI TEUSCIOCH. A czy nie wydać rozkazu, by wychłostano nadworną kotkę, która ~~źle zachowywała się w pokojach waszej wysokości?~~

TUTTI. Nie.

TRZECI TEUSCIOCH. W taki razie, e-e-e, najlepiej... *myślę*

TUTTI. Czy na zawsze straciłem swoją lalkę? Całą noc

biło mi serce i bardzo bolało. A przecież ono jest żelazne i nie powinno odczuwać cierpień.

PIERWSZY TLUSCIOCH. Cierpienia? Skąd wasza wysokość zna to słowo?

TUTTI. Zdaje mi się, że słyszałem je wczoraj, gdy za murem rozległy się wystrzały.

RAZDWATRZYS. Zapewne źle nakręcono serce waszej wysokości. Czy nie zgubiono klucza ?

TUTTI. Nie, gdy zasypiam, Razdwatrzys uważnie je nakręca. Gdyby zapomniał, nie przebudziłbym się więcej. Ale nie słyszę metalicznego dźwięku. Ono bije miękko, miękko jak, jak... nigdy nie słyszałem, żeby tak biło serce.

Ho um

GENERAL. Zapewne, przekładka...ten tego...

obserwować jella w kuzni

RAZDWATRZYS. Proszę się nie denerwować, miłościwy panie. Najważniejsze żeby nie zgubić klucza. Dzisiaj w nocy, kiedy wasza wysokość zaśnie, nakręcę pańskie serce, a najlepszy mechanik w naszym państwie, wstawi właściwie tę, jak mówił generał...

Tapanci

GENERAL. Przekładkę.

Tapanci

RAZDWATRZYS. O, o, przekładkę, i jutro rano serce znowu będzie tykało, jak wahadło zegara i nie będzie pan wiedział...

TUTTI. Zdaje mi się, że nie wiem o wielu rzeczach...
Wczoraj, kiedy umarła moja lalka, było mi...
tak, jakby w chłodny jesienny dzień leciały
nade mną jakieś ptaki...

GENERAL. To są niezdrowe nastroje, wasza wysokość.!

TUTTI. Kiedyż oni przyjdą ten doktor i lalka?
Czy wkrótce ?

GENERAL. ^{tak...}
/Zmieszany/ Hm...A jakże...Myślę, że wkrótce.

myzylu - kabinofanfora
TUTTI. **Idą! idą!** Czy słyszycie? Lalka powraca !

RAZDWATRZYS. Lalka ?

GENERAL. Fakt. /Wybiega na spotkanie, powraca./
Przybył doktor Gaspar, ten, którego oczekiwa-
liśmy.

RAZDWATRZYS. I, oczywiście wraz z nim lalka następcy tronu.

GENERAL. Rozumie się !

TRZECI TEUSCIOCH. Bardzo dobrze, bardzo dobrze. Lalka następcy
tronu.

RAZDWATRZYS. Wezwać orkiestrę ! *Ważny - w domy kabinofanfora*

TUTTI. Szybciej, szybciej.

GENERALŚ. Wprowadzić lalkę następcy tronu. /Muzyka.
Otwierają się drzwi, po schodach idzie w dół
lalka SUOK, za nią drepce DOKTOR GASPAR.
Doszedłszy do połowy schodów, lalka zatrzymuje
się./

TUTTI. /Podchodzi do SuOk./ To ty, lalko?

DOKTOR GASPAR. Panie następcó tronu. Wyleczyłem pańską lalkę.
Proszę zauważyć, że nie tylko przywróciłem jej
życie, Lalka niewątpliwie stała się jeszcze
piękniejsza, a najważniejsze, że nauczyłem ją
mówić, układać piosenki i tańczyć.

TUTTI. Jakże się cieszę !

TRZECI TŁUSCIOCH. No, jak tam lalka?

TUTTI. Cudowna.

TRZECI TŁUSCIOCH. Rzeczywiście ładnie wygląda.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. ^{On} ~~Pa~~ mówił, że ona umie się uśmiechać?

DRUGI TŁUSCIOCH. Mówić, układać piosenki i tańczyć. Chciałoby
się...

TRZECI TŁUSCIOCH. Chciałoby się usłyszeć.

DRUGI TŁUSCIOCH. No i tańce bywają różne, sami wiecie...

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Tym bardziej uśmiechy. Czasem bywają one zupeł-
nie odpowiednie, czasem po prostu niebezpieczne.

TRZECI TŁUSCIOCH. Zdaje się, że jestem zmuszony czekać?

RAZDWATRZYS. O mój Boże, panowie Tłusciochy czekają! Mój Boże! Szybciej, no! Raz-dwa-trzys.

GENERAL. *Angielski* O! Co to będzie? Czekają! O, o!

DOKTOR GASPAR. /Do Suok./ No, ratuj!

SUOK. /śpiewa./ To nauką tajemniczą
Rozniecając w tyglach żar
Znów przywrócił mnie do życia
Dobry doktor nasz Gaspar.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Śpiewa jak anioł.

DRUGI TŁUSCIOCH. Ona przypomina tort | zrobiony ze światła i powietrza.

SUOK. Wreszcie już się obudziłam
Po nieszczęsnym długim śnie,
I o tobie ciągle śniłam,
Było ci beze mnie źle.

TRZECI TŁUSCIOCH. Tylko piosenka trochę dziwna.

TUTTI. Ona przypomina...

SUOK. Popatrz, znowu z tobą jestem,
Znowu lekki jest mój krok,
I zachwycam głosem, gestem,
Lalka, którą zwą: Suok.

TUTTI. { Suok !

SUOK. Tutti !

TUTTI. Patrz, słońce !

SUOK. Słońce !

TUTTI. Spiewają ptaszki.

/Poprzez ciężkie zasłony przebijają się promienie słoneczne i padają na Suok./

TRZECI TŁUSCIOCH. Co to? Skąd to światło?

DOKTOR GASPAR. Z okien, to słońce !

TRZECI TŁUSCIOCH. Przecież był rozkaz, że tutaj nie śmie przeniknąć światło dzienne. Kto sobie pozwolił?

RAZDWATRZYS. /Baka/ E...nie...dlatego że...e...e...

TRZECI TŁUSCIOCH. Diabli wiedzą, co to takiego!

GOSCIEY. Po raz pierwszy w tej sali tyle światła, co to znaczy?

/SUOK tańczy./

~~Jak cudownie! O Boże, Boże, jak pięknie!~~

TRZECI TŁUSCIOCH. Tak. Bardzo ładnie. A teraz chciałbym zadać lalce kilka pytań. Doktorze Gaspar, czy można?

DOKTOR GASPAR. Bardzo proszę.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Kilka pytań. Właśnie, właśnie.

DRUGI TŁUSCIOCH. /Do lalki./ Proszę tutaj, panienko.

SUOK. /Do Tuttiego/ Powiedz mi "allez"!

TUTTI. *napisał*
Allez !

GENERAŁ.

podprowadzi
do Tłusciocy
/Podprowadza lalkę./

Oto ta sztuczka, tysiąc bomb i kartaczy, panowie Tłusciocy !

RAZDWATRZYS. Oto nasza piękność, panowie. La-la-la!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. No cóż ? Gdzie Tutti ?

DRUGI TŁUSCIOCH. Niech podejdzie.

TUTTI. Wolę patrzeć stąd, z daleka przypomina to cudowną bajkę.

GENERAŁ. Jak wasza wysokość sobie życzy.

RAZDWATRZYS. No cóż, jak sobie życzy.¹ Proszę pytać, proszę pytać, panie Pierwszy Tłusciochu.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ja? Dlaczego ja? No, cóż, mogę i ja...e...e...
Powiedz, lalko następcy tronu. Oto, na przykład..
e...e...Oto, na przykład, do mnie należy całe

, zboże w naszym państwie, chleb, mięso, ogórki, jabłka i mleko i tak dalej - czy to dobrze, e...e...e...czy nie ma w tym czegoś takiego?

SUOK. Jest.

Wierne staje na kielas

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Dziwne. Co ?

Wierne staje -

SUOK. To, że trudno jest zjeść wszystkie ogórki, i jeszcze popijać mlekiem.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ależ ja tego nie robię.

SUOK. To dobrze. Mówię, że potem boli brzuch, a to nie należy do rzeczy przyjemnych, zwłaszcza, gdy ten brzuch jest taki duży.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Co? Co?

GENERAL. Pan główny Tłuscioch raczy się śmiać.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ach, więc tak...No tak...Cha...cha...cha.!

GENERAL. Panie drugi Tłusciochu, teraz pańska kolej, bardzo proszę.

DRUGI TŁUSCIOCH. Cha-cha-cha. No i lalka, cha-cha-cha. Powiedz mi, lalko następcy tronu...Nie, już lepiej nie mów, bo jeszcze powiesz, że ^{mam} duży brzuch... Nie, nie, nie trzeba!

TRZECI TŁUSCIOCH. A ja chcę zapytać o coś następcę tronu.

TUTTI. Ha ?

TRZECI TEUSCIOCH. Podoba ci się lalka ?

TUTTI. Tak.

TRZECI TEUSCIOCH. A czy nie ma w niej czegoś dziwnego, niepojętego?

TUTTI. ~~Ona jest jasna jak słoneczny dzień. Jak samo słońce. Patrzcie, jasnije nawet tutaj.~~

~~TRZECI TEUSCIOCH. No cóż! Popatrzmy.~~

DOKTOR GASPAR. Uf - uf! Przeszło bokiem. Szanowne państwo!
~~Wczoraj wieczorem ci ludzie przyszli do mnie i przynieśli pokamaną lalkę do zreperowania.~~
Przekazano mi srogi rozkaz, że ta lalka musi być naprawiona na dzisiaj rano. W wypadku, gdybym jej nie naprawił, on obiecał ściąć mi głowę.

TRZECI TEUSCIOCH. No, on tego...

DRUGI TEUSCIOCH. To on już przesolił.

TRZECI TEUSCIOCH. Cha-cha-cha! W rozkazie tego nie było.

DOKTOR GASPAR. W wypadku, jeżeli rozkaz będzie wykonany...

PIERWSZY TEUSCIOCH. Może pan prosić.

DRUGI TEUSCIOCH. Prosić o wszystko, co się panu podoba.

przejść do lewej kolumny

DOKTOR GASPAR. Jestem filozofem i lekarz, a moje ulubione zajęcie czytanie książek i służenie ludziom pomocą. Moja prośba jest taka: proszę o wypuszczenie na wolność wszystkich skazanych.

prośba w sprawie Hiedry

PIERWSZY TŁUSCIOCH. A niech to diabli wezmą !

DRUGI TŁUSCIOCH. To jest niedozwolona prośba !

TRZECI TŁUSCIOCH. Jak pan śmie żądać takich rzeczy?

DOKTOR GASPAR. /Cicho/ Żądam, żeby ułaskawiono skazanych na śmierć.

TŁUSCIOCHY. Nie, nie. Za nic w świecie. To niemożliwe. Egzekucje muszą się odbyć.

M 24

SUOK. *suok w sprawie lalki* Ach ! ~~/Chwieje się jakby miała runąć na ziemię/~~

TUTTI. Ach, ach! /Podbiega do lalki/

DOKTOR GASPAR. Jeśli nie spełnicie mojej prośby, cudowna lalka zamieni się w nędzny różowy gałąnek.

repsata lalki

TUTTI. /Tupie nogami, krzyczy/
Spełniajcie prośbę doktora. Nie oddam mojej lalki. Suok, Suok. /Płacze/

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ach, następca tronu jest rozdrażniony.

DRUGI TŁUSCIOCH. Uspokój się Tutti, uspokój.

- TRZECI TŁUSCIOCH. Zgadząmy się, zgadzamy, doktorze. Generale, proszę ogłosić ułaskawienie.
- RAZDWATRZYS. /Do Tuttiego/ Czy wasza wysokość jest teraz zadowolony?
- TUTTI. /Z uśmiechem/ Tak, Suok, Suok, ty nie umarłaś? ~~Przestraszyłem się bardzo.~~ Dowidzenia, doktorze, Polecę dzisiaj zerwać dla pana wszystkie róże z mego parku. Wyjdzie z tego tak duży bukiet, że będzie go pan wahał przez całe życie. /Bierze Suok za rękę i wychodzi z nią do siebie/
- TRZECI TŁUSCIOCH. No, a czy pan jest zadowolony, szanowny doktorze?
- DOKTOR GASPAR. Najzupełniej.
- BONAWENTURA. To niesłychane. Ci rozbójnicy znowu znajdują się na wolności. To niebezpieczne. Należy ich stracić!
- RAZDWATRZYS. A rusznikarz Prosper? Czy on też zostanie przy życiu?
- PIERWSZY TŁUSCIOCH. Tak.
- BONAWENTURA. Co? Dlaczego?
- DRUGI TŁUSCIOCH. Zgodnie z daną przez nas obietnicą. /Trzęsie się ze śmiechu, którego doktor Gaspar nie pojmuje. / Gdzie on się teraz znajduje?

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Dalej siedzi sobie w klatce, ~~A klatka znajduje się niedaleko stąd~~, w pałacowym zwierzyńcu.

Do balbort -

TRZECI TŁUSCIOCH. Przyrowadzić go tutaj! Niech nasz gość obejrzy sobie tę bestię z bliska. Niechaj przyrowadzą Prospera *Do gości.* On jest straszny. Silniejszy od lwa. Taka nienawiść wyziera z jego oczu, że strach w nie spojrzeć. */Wprowadzają Prospera/*

M 25

Am ygra (efekt) - Zryt zapadli

DRUGI TŁUSCIOCH. Po co go przyrowadzono? Ja się boję !

PROSPER. Czego chcecie ode mnie ?

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Chcielibyśmy popatrzeć na ciebie. A czy ty nie jesteś ciekaw zobaczyć tych, w których mocy się znajdujesz?

PROSPER. Doznaję uczucia wstrętu, patrząc na was.

DRUGI TŁUSCIOCH. Niebawem skrócimy cię o głowę i wtedy nie będziesz na nas patrzył.

WSZYSCY. Cha - cha - cha!

PROSPER. Nie obawiam się. Mam tylko jedną głowę. Nasz lud zaś ma ich setki tysięcy. Wszystkich nie zetniecie. Wasz mózg jest zalany tłuszczem. Nie widzicie dalej swego brzucha.

TRZECI TŁUSCIOCH. Popatrzcie, proszę. A co mamy widzieć ?

PROSPER. Zapytajcie tego oto generała i tego wercipiętę waszego błazna. Oni wiedzą, co się dzieje w państwie.

Reflexja Polaków na walkę
/RAZDWATRZYS chrząka, GENERAL chowa się za doktora Gaspara./

Spytajcie ich, oni wam powiedzą, że lud zbiera siły, by obalić waszą władzę.

GENERAL. Zdaje mi się, że on stanowczo mówi zbyt wiele.

PROSPER. Tak jest, dawno już zbieramy siły. Teraz wybiła wasza ostatnia godzina...

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Dosyć tego !

DRUGI TŁUSCIOCH. Trzeba go znowu zamknąć do klatki.

TRZECI - do klatki !

PIERWSZY - do zwierzryćca ?

DRUGI - buntownik !

TRZECI TŁUSCIOCH. Do klatki! Będziesz siedział w klatce tak długo, dopóki nie złapiemy ekwilibrysty Tibula. Rozprawimy się z wami obydwoma od razu. ~~Lud zobaczy wasze ciała i na długo odechce mu się walczyć z nami !~~

PROSPER. Jesteś głupcem. Po śmierci będę dla was jeszcze groźniejszy. Ja - Prosper, wódz biedaków.

TRZECI TŁUSCIOCH. Jak... jak to jeszcze groźniejszy ?

DRUGI TŁUSCIOCH. Dobrze, przypuśćmy, że on jest głupi,
/Gestem uspokaja Trzeciego Tłusćciocha./
przypuśćmy, ale do niego należy całe zboże w
kraju. Wszystkie jabłka, ogórki, masło.
/Wskazuje na Pierwszego Tłusćciocha./
Do tego ~~zaś należy całe żelazo~~, wszystkie
maszyny i fabryki. Posiadamy ~~armaty~~, generała
Bonawenturę. ~~Ja zaś osobiście trzymam w swoim~~
~~ręku złoto, wiele złota~~, złoto całego państwa.
A co masz ty, wielki wodzu. Zdaje mi się, że
nie masz nawet portek. A czym włada twój lud?

PROSPER. Nic nie mamy, [✓] boicie się nas. W tym nasza
siła. /Robi krok naprzód./

M. 26
DRUGI TŁUSCIOCH. A!...A!... Zabierzcie go! Zabierzcie go!
Wyniesienie
z rąk Klutka
/Gwardziści wyprowadzają Prospera./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. I co pan na to, szanowny doktorze Gaspar?
Czy będzie pan prosić o zwolnienie i tego
łajdaka?

DOKTOR GASPAR. ~~Proszę was~~, puśćcie mnie do domu.

DRUGI TŁUSCIOCH. No właśnie. Oto jest skromna prośba.

TRZECI TŁUSCIOCH. Może pan iść. Dziękujemy za lalkę, chociaż
zapłaciliśmy za nią dosyć drogo.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Panowie! Przejdźmy do parku. Drżą mi kolana.
Tutaj jest mało powietrza.

RAZDWATRZYS.

*Widmo str. R.
Szanowny
str. panu*

~~Życiem proszę państwa, niech będzie weselej!
Tu nie ma powietrza i muzyki. Ten ordynus zepsuł
nam atmosferę, zmącił naszą radość! Hymn, proszę
o hymn.~~

Ukochanych Trzech Tłusćochów
Niechaj sławi dziś nasz hymn,
Trzech Tłusćochów, Trzech Tłusćochów
Każdy nosi w sercu swym.

Trzech Tłusćochów, Trzech Tłusćochów
Niechaj długo żyją nam
Trzech Tłusćochów, Trzech Tłusćochów
Wiedzie nas do szczęścia bram.

27

*Angela -
pani*

DOKTOR GASPAR.

/Do Bonawentury./
Żegnam pana, panie generale.
/Chce odejść./
/W górze na schodach słycać głosy: "Dokąd?
Tutaj nie wolno". "Puśćcie mnie, puśćcie, muszę
się zobaczyć z generałem."/

GENERAL.

Co to za hałas?

GWARDZISTA.

Przyszła jakaś cioteczka Ganimed.

GENERAL.

A czego ona tu szuka ta ciotka...

CIOT.GANIMED.

Ganimed jestem. Cioteczka Ganimed, szanowyn
i dobry generale Bonawentura.

GENERAL.

Hm, dobry, sądzi pani?

CIOT.GANIMED.

Co tu sądzić, to i tak widać z twarzy. Dlatego przyniosłam panu podarek...

/Zobaczyła doktora Gaspara./

Ach, pan żyje, jakie szczęście! Panie generale, proszę wypuścić doktora, on jest absolutnie niewinny.

/Otwiera futerał./

Oto lalka następcy tronu Tuttiego. Bezczelna, uciekła naszemu doktorowi.

Stojąca lalka

wyglądach po lalki

rozmiar

Schowała się w domu

GENERAL.

Lalka ?!

/DOKTOR GASPAR cicho skrada się do drzwi./

A to ciekawe. Lalka? Ona nawet stać nie może.

~~Co to takiego? Ta sama twarz! Przecież dopiero co śpiewała i tańczyła...~~ jakaś ciemna sprawa... nic nie rozumiem... Skąd ją pani wzięła?

CIOT.GANIMED.

Schowała się w domu

Złapałam ją przy pomocy sąsiadek: żona piekarza widziała ją koło piekarni, żona mleczarza koło mleczarni, żona sklepikarza koło sklepiku, żona szewca koło pracowni szewskiej, żona węglarza koło składu węgla, gdzie wpadła do domu z węglem, mam na myśli lalkę, a nie żonę węglarza.

GENERAL.

Stój !

CIOT.GANIMED.

Tak też krzyknęłam na nią : "Stój"!

GENERAL.

Milczeć ! /Do Gaspara./ Stój, bo strzelam.

CIOT.GANIMED.

Ależ nie, co pan generał, dokąd pan, ja jeszcze nie... Doktorze, doktorze, dokąd pan? Trzymajcie go, bo znowu wyjdzie bez kaloszy!

/GWARDZIŚCI zatrzymują DOKTORA GASPARA./

DOKTOR GASPAR.

Dziękuję pani za dobre serce, cioteczko Ganimed.

CIOT.GANIMED.

Nie ma za co, nie ma za co, mój dobry doktorze Gaspar.

M, 28
Luzyliu: Jemfara:

GENERAL.

strzeżcie się
Luzyliu: efaty!
Zdrada! Hej, strażę! Nikogo z pałacu nie wypuszcząć! Wzmocnić posterunki

CIOT.GANIMED.

Nikogo, jak to nikogo, a nas ?

GENERAL.

W pierwszym rzędzie was. Aresztować.

CIOT.GANIMED.

Mnie? Aresztować? I to jeszcze w pierwszym rzędzie?

DOKTOR GASPAR.

Generale, nie trzeba straszyć tej poczciwej kobieciny, a ja daję słowo, że nigdzie nie uciekniemy, bo właściwie, to i nie mamy dokąd uciekać. Wszystko skończone.

CIOT.GANIMED.

Co ja narobiłam, jak mogłam, czy można darować lalkę człowiekowi, który wyrósł już w wieku dziecięcego, do tego jeszcze generałowi. Jemu trzeba dać strzelbę albo bęben.

GENERAL.

Panie Gaspar i pani cioteczko Ganimed, zmuszony
jestem wsadzić was do więzienia aż do ostatecz-
nego wyjaśnienia całej sprawy. Zabrać ich!

Gaspar 2X

/GWARDZISCI wyprowadzają GASPARA i CIOTECZKĘ/

/Sam na sam z lalką./

Teraz można spokojnie pomyśleć. Tak, tak.

Wszystko jedno - nic nie rozumiem.

/Wbiega RAZDWATRZYS./

RAZDWATRZYS.

wchodzi pęsto-pudło
O, mój generale! Jestem bezgranicznie szczęśliwy.
Panowie Tłusciochy tańczą walca. Proszę wydać
rozkaz, by nabito armaty ogniami sztucznymi.

GENERAL.

Zdrada! Armaty należy nabić kartaczami. Co to
jest, według pana?

RAZDWATRZYS.

Lalka...jak to...znowu...przepraszam, a tamta?

GENERAL.

W tym cały sekret - tamta jest oszustka, ale
jaka podobna, co? Jak dwie krople wody.

RAZDWATRZYS.

O-o-o! Tak oszukać, tak nabrać wszystkich - bez-
czelność niesłychana, co za zuchwała dziewczynka.

GENERAL.

Trzeba natychmiast zameldować Trzem Tłusciochom.

RAZDWATRZYS.

T-s-s...Cicho. Proszę schować, ~~texlalkę~~ schować
tę lalkę jaknajdalej.

GENERAL.

Amunon
Po co chować. Wszystko jedno. Wyobrażam sobie,
jaki się zrobi rwetes i gwałt!

ARCHIWUM
P. TEATRU LUBOWEGO
W NOWEJ HUCIE

- RAZDWATRZYS. Generale Bonawenturo, proszę mnie posłuchać. Lalkę trzeba schować. Raz-dwa-trzys i już jej nie ma!
- GENERAL. Tak jest! /Ogląda się./ Hej, jest tam ktoś? /Zjawia się sympatyczny żołnierz o kędzierzawych włosach./
- ŻOŁNIERZ. Słucham, mój generale !
- GENERAL. /Podaje mu lalkę./ Weź to i... /Nagle./ Dlaczego się śmiejesz?
- ŻOŁNIERZ. Ja się śmieję?
- GENERAL. Patrzysz na mnie i śmiejesz się. Taki jestem śmieszny, czy co?
- ŻOŁNIERZ. Jakby tu powiedzieć! Ja...
- GENERAL. Milczeć! Generałowi trzeba patrzeć prosto w oczy i nie śmiać się, kajdaku! Nie śmiać się! Nie śmiać się!
/Zamierza się by uderzyć Żołnierza po twarzy, ten jednak robi unik, a GENERAL pada na ziemię. Żołnierz śmieje się głośno./
Nie śmiać się, nie śmiać się kajdaku, a to...
/Usiłuje się podnieść, ale depnąwszy na szablę przymocowaną do pasa i leżącą teraz na podłodze, nie może wstać./

RAZDWATRZYS. *Ja panu pomogę. /Do żołnierza/
Weź lalkę, mówię ci, i schowaj ją w kordegardzie,
Wynoś się stąd jaknajszybciej!
/ŻOŁNIERZ z lalką wybiega./*

GENERAL. A oszustkę aresztować! Aresztować, pod sąd
i skazać na karę śmierci!

RAZDWATRZYS. Wróć! Odwołać!

GENERAL. Dlaczego?

RAZDWATRZYS. A następca tronu? Na wiadomość o tym, może
zacząć tak wrzeszczeć, tupać nogami i tarzać
się po podłodze, że nie wiem, czy ktoś z nas
nie zapłaci za to głową.

GENERAL. Tak, ale co robić?

RAZDWATRZYS. *M 29*
Efekt: Angielski tort:
Trucie dym i pestki z balonów
Gdy tylko goście się rozjadą i następca tronu
ułoży się do snu... /Szepce coś generałowi do
ucho. ~~/Rozlega się dźwięk gongu./~~ Wzdryga
się. / Oj! Co to? Już się wszystkiego boję!

GŁOS z KUCHNI. Tort jest już gotowy! Tort jest już gotowy!

GENERAL. Acha, w samą porę! Będziemy mogli spokojnie go
wnieść i ustawić pośrodku sali.

RAZDWATRZYS. Szybciej! To Będzie przyjemna niespodzianka.
/Wychodzą./

SPRZEDAWCA BALONÓW. /Opuszczając się na dół, kołysany przez balony/
Oj! Oj! Ląduję i mogę się rozbić. Przeciąg
wessał mnie w dymnik. Kończy się mój lot.
Kończy się moje życie.

/GENERAL i RAZDWATRZYS wnoszą olbrzymi tort.
SPRZEDAWCA lądując trafia prosto w jego środek/

GENERAL. Tego tylko brakowało!

RAZDWATRZYS. Przepadł nasz tort. Przepadło cudowne arcydzie-
ło kunsztu cukierniczego, Jak to nazwać? To
jest katastrofa, po grecku ka-ta-stro-fa!
A właściwie diabli wiedzą, co tu się dzieje.
Jak się panu podoba ten latający nicpoń,
generale?

GENERAL. O Boże, co za gęba! Jestem strasznie zły, ale
chce mi się śmiać. A więc, latający huncwocie,
zepsułeś nam galowy tort. Czy słyszysz, latają-
cy obwiesiu? Czy rozumiesz, że wsadzą cię do
klatki, chociaż nie orzeł, ale indyk, który
powinien siedzieć w kurniku.

SPRZEDAWCA BALONÓW. Boję się otworzyć oczy. Powiedzcie mi, gdzie
się znajduję ?

GENERAL. Znajdujesz się w pałacu Trzech Tłusćochów.

SPRZEDAWCA BALONÓW. To niemożliwe! Żartujecie. Nie trzeba tak
okrutnie żartować. Jestem strasznie nerwowy.

RAZDWATRZYS. Siedzisz w samym środku tortu. Czy nic nie czujesz?

SPRZEDAWCA BALONÓW. Czuję. Mokra. Czuję, że się już przeziębilem. /Kicha/ Jestem okropnie wrażliwy. Dostałem kataru. /Maca dookoła palcami/ A co to za sztuczki?

RAZDWATRZYS. To są kandyzowane owoce, hultaju.

Sredni
SPRZEDAWCA BALONÓW. Wiecie, to wszystko przytrafiło mi się tak nieoczekiwanie, że nie wiem czy to nie sen. Ale musiałbym wtedy mieć oczy zamknięte. Czy można widzieć przez zamknięte ~~wzry?~~ powieki?

GENERAL. Okazuje się, że ten gagatek jest jeszcze w dodatku filozofem. A jak myślisz, czy to boli, gdy się obrywa po karku?

SPRZEDAWCA BALONÓW. Nie bijcie mnie, jestem okropnie wrażliwy. Czy mogę wstać?

RAZDWATRZYS. Nie, siedź, kochasiu, siedź.

SPRZEDAWCA BALONÓW. Czuję się jakoś niezręcznie. Siedzę - jak na tronie. Jestem okropnie nieśmiały.


do lury K.
RAZDWATRZYS. /Do generała/ Pan mnie zrozumiał? Te balony... Ta śmieszna gęba, podobna do czajnika, wymalowanego w stokrotki. Będzie wspaniała ozdoba tortu.

SPRZEDAWCA BALONÓW. Ozdoba tortu? A więc będą mnie jeść? Nie jestem do jedzenia. Jestem zupełnie niejadalny.

GENERAL.

z tyłu
Będiesz miał nauczkę na przyszłość, żebyś nie latał.

SPRZEDAWCA BALONÓW. Spróbuję jednak otworzyć oczy. Jestem okropnie ciekawski. /Otwiera oczy/

Myślał przed chwilą
Oj! Co to? A-a-a, rozumiem, to wszystko dzieje się we śnie. Lepiej zamknę oczy. Otworzę je dopiero wtedy, gdy się przebudzę. 

wyświ:
Myślał tuściochów
/Rozlegają się coraz bliższe dźwięki walca./

wchodzą dwie postacie
PIERWSZY TŁUSCIOCH. Cho! Patrzenie, zdaje się, że przyniesiono już tort.

DRUGI TŁUSCIOCH. Ależ tak! Oczywiście.

TRZECI TŁUSCIOCH. Szybciej! Spieszmy! Tort! Tort! Tort! -

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ach! To Prosper! Chce uciec z więzienia.
/Pisk dam./

RAZDWATRZYS. Proszę państwa o spokój!

GENERAL. To nie Prosper. Wręcz odwrotnie.

RAZDWATRZYS. Panowie Tłusciochy. Zgodnie z waszym rozkazem, z pałacu do dzielnicy biedaków przekopano rów.

GENERAL. To jest transzej.

RAZDWATRZYS. Jest to w swoim rodzaju podziemny korytarz, w którym ułożono sznur - a właściwie lont, ostatnie osiągnięcie chemii i fizyki. I wystarczy tylko zapalić ten sznur...

GENERAL. Z jednej strony...

RAZDWATRZYS. I dzielnica biedaków wyleci w powietrze.

GENERAL. Z drugiej strony...

RAZDWATRZYS. Wszyscy spłoną objęci płomieniami i nikt nie zdoła się uratować. Wystarczy więc tylko raz-dwa-trzy.... /Zapala/

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ale gdzie jest ten sznur...

GENERAL. Z jednej strony...

DRUGI TŁUSCIOCH. Chodzi mi o tę stronę, z której można go zapalić.

RAZDWATRZYS. Rąbią ścianę, by ten sznur zawsze był tutaj, pod ręką.

/W ścianie powstaje otwór i wsuwa się sznur./

TŁUSCIOCHY. To z tamtej strony... To bardzo wygodne... Trzeba przyznać, że to jest po prostu wspaniałe.

/Muzyka gra hymn Trzech Tłusciuchów./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Patrzcie jaki wspaniały tort.

DRUGI TŁUSCIOCH. Popatrzcie, jaka gęba sterczy z kremu!

TRZECI TŁUSCIOCH. Kapitalna gęba! No, po prostu głowa człowieka!
Rozkoszna!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Według mnie, ona jest z marcepanu!

DRUGI TŁUSCIOCH. Nic a nic się na tym nie znacie! To jest zrobione z chałwy orzechowej!

TRZECI TŁUSCIOCH. A ja twierdzę że z migdałów!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Według mnie - z marcepanu! Zaraz odkroję sobie najlepszy kawałek tortu. Myślę że najsmaczniejszy będzie nos, od niego więc zacznę.

SPRZEDAWCA BALONÓW. Oj!

opowiada

TRZECI TŁUSCIOCH. Tort powiedział "Oj"!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Okazuje się, że tort drży, balony podskakują. —

DRUGI TŁUSCIOCH. Co to za przyjemność, że tort mówi. Tort nie powinien mówić. Dzisiaj mówi tort, jutro zacznie śpiewać zupa, a pojutrze może kotlet zacznie tańczyć.

TRZECI TŁUSCIOCH. A mnie się to podoba. Jestem niemal pewny, że on umie śpiewać...

DRUGI TŁUSCIOCH.

Generalnie

Generale, czy nasz tort umie śpiewać?

GENERAL. Umie.

TRZECI TŁUSCIOCH. Proszę go nakręcić, niech śpiewa.

generał dobrze

GENERAL. /Kręci ucho sprzedawca./ Śpiewaj!

SPRZEDAWCA BALONÓW. /Usiłuje śpiewać./ Nie umiem śpiewać. Jestem okropnie niemuzykalny.

GENERAL. /Do Tłusciochów./ Bardzo przepraszam. Zapomniałem. Tort zaśpiewa wtedy dopiero, gdy się go zacznie krajać. On będzie śpiewać ze szczęścia.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. A więc przystąpmy do tego czym prędzej. Proszę o nóż, generale.

dobry nóż

DRUGI TŁUSCIOCH. A dlaczego pan ma zaczynać? Ktoś mógłby pomyśleć że ja nie umiem krajać tortu?

TRZECI TŁUSCIOCH. Dajcie mi nóż. Zrobię to lepiej niż wszyscy, nie mówiąc już o tym, że strasznie mi się jeść chce, jak nikomu zapewne.

! - chwyci go doryfisz do lewej

DRUGI TŁUSCIOCH. /Do Pierwszego Tłusciocha/
On odkraja sobie największy kawałek.

TRZECI TŁUSCIOCH. Nie jestem taką świnia, jak inni.

brzydu świnia

DRUGI TŁUSCIOCH. A właśnie że pan sam jesteś świnia!

TRZECI TŁUSCIOCH. Worek nadęty.

/TŁUSCIOCHY kłóca się między sobą, usiłują wstać

i podejść do tortu. Trzymają się jednak wzajemnie i siłą sadzają na miejscu./

TLUSCIOCHY. /Między sobą./

PIERWSZY Wieprz !

DRUGI Świnia morska !

TRZECI Bandziech !

PIERWSZY. Wielbłąd !

DRUGI. Krokodyl !

PIERWSZY Żarłok !

DRUGI. Rura !

TRZECI. Noga !

PIERWSZY. Hipopotam !

DRUGI. Fasa !

TRZECI. Żaba !

PIERWSZY. Osioł !

DRUGI. Dyszel !

TRZECI. Ryło !

PIERWSZY. Pozwólcie!

DRUGI. Dajcie mi wstać !

TRZECI. Puśćcie mnie natychmiast!


PIERWSZY. Sam pójdę !

DRUGI. Niech was diabli!
/TŁUSCIOCHY popychają się, biegną wszyscy
razem do tortu z podniesionymi nożami w rękę./

SPRZEDAWCA BALONÓW./Krzyczy/ A! A! A! Ratunku! Na pomoc! Na Pomoc!
Dlaczego ja muszę siedzieć w torcie? Nie jestem
ananasem. Czecgo chcecie? Krajcie mnie! Jedzcie,
tylko nie udławcie się moimi nagniotkami!

GENERAŁ. Zdrada! /Dobrywa szabli/ Zdrada przenikła
nawet do tortu !

SPRZEDAWCA BALONÓW. Ratunku! Ja chcę żyć! Jestem okropnie do ży-
cia przywiązany. /Podskakuje i nagle ulatuje/

Angielski: 

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Zdrada! Zdrada!

DRUGI TŁUSCIOCH. Gdzie on? Gdzie on?

TRZECI TŁUSCIOCH. Trzymajcie go, trzymajcie tort!
/Krąg się obraca. Krzyki. Wszyscy biegną za
sprzedawcą./

GENERAL.

~~x~~ Odleciał.

/Fanfary./

Wstęp : Antyakt

33

ODŚLONA CZWARTA

/GENERAL BONAWENTURA i RAZDWATRZYS wnoszą kolację./

T. ksy.

GENERAL.

Kolacja dla następcy tronu Tuttiego!

TUTTI.

A, kolacja! Z przyjemnością zjem, ~~z~~ kolację. Już bardzo zgłodniałem. Lalka powróciła do mnie i chcę być tylko w jej towarzystwie. Wynoście się. /Dźwięk gongu/

*R.G - do k...
T - do s... -*

RAZDWATRZYS.

/Szeptem do Generała./ Dziewczynka jest tutaj.

GENERAL.

On zaraz po kolacji zaśnie. Miał dzisiaj dużo wrażeń.

RAZDWATRZYS.

Pobawi się i zaśnie, a wtedy my...Chi-chi-chi!

TUTTI.

Co tam szepczecie między sobą?

RAZDWATRZYS.

Życzymy dobrej nocy waszej wysokości.

TUTTI.

Żegnajcie. Mam apetyt na ciastko. O zjem sobie to...z kremem. A teraz napiję cię oranżady. Trzymaj. Za twoje zdrowie. *takie słodkie* Dziękuję. A teraz może to ciastko z truskawkami.

+ []

SUOK. Ja też chcę z truskawkami. Ostatni raz jadłam ciastko półtora roku temu. Dłaczego tak na mnie patrzysz? Wezmę jeszcze jedno...to...Zjem wszystkie.

TUTTI. Dawniej nigdy nie rozmawiałaś.

SUOK. To jest zasługa doktora Gaspara, który nauczył mnie mówić i jeść ciastka.

TUTTI. To wspaniałe! Dawniej okropnie się nudziłem, gdy musiałem samotnie siadać do śniadania i kolacji. Bardzo się cieszę, że nabrałaś chęci do jedzenia.

SUOK. Przecież jestem żywą dziewczynką.

TUTTI. Co to znaczy ?

SUOK. Żywa dziewczynka? Zaraz ci wytłumaczę.

~~suok~~ *suok*: *suok*: *Suok*

TUTTI. Oj!

SUOK. Rozumiesz?

TUTTI. Rozumiem, ~~tylko to mi się nie podoba. A może~~ ~~ci podoba. Nie mogę dokładnie określić. Zdaje~~ ~~mi się, że nie.~~ A czy można żywą dziewczynkę pociągnąć za nos? Czy nie jest on przyczepiony?

SUOK. Spróbuj! /Ucieka, Tutti biegnie za nią. Pada i rozciąga się na podłodze. Gratuluję panu,

Pan, zdaje mi się, potłukł się nieco, czy boli?

TUTTI. Mnie nigdy nic nie boli. Mam żelazne serce.

SUOK. A dlaczego łyzy stanęły ~~w~~ ci w oczach? Pozwól, że je wytrę chusteczką.

TUTTI. To nie twoja sprawa! Chce mi się płakać.

SUOK. A widzisz. Nie wierzę, że masz żelazne serce.

TUTTI. Podejdź bliżej.

SUOK. Co to? To zegarek? Nosisz przy sobie zegarek?

TUTTI. To nie jest zegarek. Tak bije moje żelazne serce. O, czy wiesz, jak ^{się} strasznie boję ~~więc~~ gdy pomyślę, że mam żelazne serce. Co noc mój wychowawca je nakręca, i gdyby tego nie zrobił, to zatrzymałoby się i mógłbym umrzeć.

SUOK. To bzdury. Kte ci to powiedział?

TUTTI. Trzech Tłusciochów.

SUOK. ^{Ami} Panowie Trzech Tłusciochów? Wnet się skończy.

TUTTI. Skończy się, gdy wybije zegar w sali przyjęć.

SUOK. Skąd wiesz o tym?

- TUTTI. Tak przepowiedział Trzem Tłusciochom uczony Tub. To jest tajemnica.
- SUOK. A gdzie się znajduje ten zegar?
- TUTTI. Nie zauważyłaś? W sali przyjęć, w niszy ~~ogrodzonej włóczniami~~. Tam też jest wejście do zwierzyńca.
- SUOK. Do zwierzyńca? Tam, gdzie trzymają więźniów?
- TUTTI. Tak.
- SUOK. Biedaku, jak mi cię żal. Czy mogę cię pogłaskać?
- TUTTI. Proszę, pogłaskaj.
- SUOK. O! Klucz! A dlaczego nosisz go na szyi!
- TUTTI. To jest tajemnica państwowa. Czy nikomu jej nie zdradzisz?
- SUOK. Nikomu.
- TUTTI. /Szeptem/ Ten klucz dał mi generał. Jest to klucz do pewnej klatki w moim zwierzyńcu.
- SUOK. Więc nosisz przy sobie klucze od wszystkich klatek?
- TUTTI. Nie. Tylko mi powiedziano, że jest to najważniejszy klucz, który powinienem strzec.

SUOK. Pokaż go. Tak, nadaje się. A teraz słuchaj. 7

/Gwiżdże melodię walca i tańczy./

Anglia:
TUTTI. To śliczne.

/SUOK tańczy razem z nim./

Ale chce mi się już spać, nie jestem przyzwyczajony tak długo siedzieć...Zmęczyłem się bardzo.

SUOK. Nie powinieneś być zmęczony. Przecież masz żelazne serce. /Ciągnie go to tańca./

TUTTI. Dawniej nie mówiłaś, nie jadłaś ciastek i nie gwizdałaś ~~walców~~ *na kluczu*. Tańcz sama, sama tańcz, a ja trochę się położę.

SUOK. /Tanczy i obserwuje Tuttego, który zasypia./
Teraz muszę odnaleźć przejście do zwierzyńca...
/Wychodzi./

/Pauza./

Anglia: noc. wnętrza
/Robi się ciemno, za oknem zapalają się gwiazdy na niebie. TUTTI śpi. Ale oto skrzypnęły drzwi, błysnęło światło i pokazały się trzy tajemnicze postacie. Oświetlone słabym światłem latarki postacie podchodzą do łóżka następcy tronu./

GENERAL. /Szeptem./ Jest.

RAZDWATRZYS. Spi. Tsss...Ciii...

GENERAL. /Wyjmuje i otwiera flakonik./ Gotowe.

Proszę mi podać. Dokąd wlać ?

RAZDWATRZYS. Do ucha. Spi, położył głowę na bok. Tak jest najwygodniej. Lej mu do ucha. Ostrożnie i miarowo.

GENERAL. Kropelka za kropelką.?

RAZDWATRZYS. Dokładnie dziesięć kropel. Pierwsza kropla wyda się okropnie chłodna, druga nie wywrze żadnego wrażenia, i po niej już się nic nie czuje.

GENERAL. Postaram się wlać miksturę w ten sposób, żeby między pierwszą i drugą kroplą nie było żadnej przerwy.

RAZDWATRZYS. Tak, tak. ^{do imię} Chłopiec się przebudzi jak od dotknięcia lodu.

GENERAL. Tsss! Cyt! Wlewam. Raz, dwa, trzy... dziewięć, dziesięć. Wszystko.

Tak. Teraz będzie spał trzy dni bez przerwy.

RAZDWATRZYS. I nie będzie wiedział, co się stało z jego lalką. Przebudzi się już po wszystkim. No, a teraz bierzmy dziewczynkę. Raz-dwa-trzys!

GENERAL. A gdzież ona jest?

RAZDWATRZYS. Przecież była tutaj !

Angryka
/Szukają we wszystkich kątach, pod łóżkiem, pod fotelem./

RAZDWATRZYS.

Dziwna rzecz. Nigdzie jej nie ma.

GENERAL.

Uciekła. Oszustka! Natychmiast przeszukać
cały pałac, park, zwierzyniec, ale dziewczynka
musi się znaleźć! Czy słyszysz ?

K u r t y n a

AKT TRZECI

ODSŁONA PIĄTA

Zwierzyniec w pałacu Trzech Tłuszciochów. Mroczna podziemie.
Klatki ze śpiącymi zwierzętami. Schody prowadzące na górę.

Na najwyższym stopniu schodów śpi GWARDZISTA. U jego nóg
stoi latarnia słabo oświetlająca wnętrze. Cicho otwierają się
drzwi, przez które wsuwa się mała postać SUOK.

SUOK.

Klatki. A więc tu jest zwierzyniec.

~~/Chrapanie./~~

Co to? Czyżby zwierzęta się przebudziły? Nie,
to chrapie ten dryblas wąsaty. /Przestępuje
przez gwardzistę i zabiera jego latarnię./

GWARDZISTA.

Ap - cich !!!

/SUOK stoi bez ruchu, następnie powoli posuwa
się naprzód./

SUOK.

Noc. Zwierzęta śpią. Wszyscy śpią, i tylko ja,
tylko ja... /Pmal nie płacze/

/W jednej z klatek szyderczo śmieje się papuga/
Co to? Czy mi się tylko tak zdawało? A!

Papuga. Naprzód. Allez!

• /CHRAPANIE./

Oj, tygrysy cię zjedzą za to, że swoim chrapaniem straszysz małe dziewczynki.

/SUOK przechodzi obok klatek. Z jednej z klatek
wysuwa się nagle jakaś okropna łapa i chwyta
dziewczynkę./

TUB.

Suok!

SUOK.

Prosper! ~~Twoje oczy świecą jak ślepią dzikiego zwierzęcia. Ach, jakie długie krogulcze szpony!~~
A-a-a! /Usiłuje się wyrwać./

TUB.

Nareszcie się zjawiłaś, moja mała Suok.

SUOK.

Witaj, przyszedłam cię uwolnić!

TUB.

Ja już nie wyjdę z tej klatki, dzisiaj umrę.

SUOK.

Ach, więc ty, to nie Prosper ?

TUB.

Boisz się mnie Suok? Nie przypominam już człowieka. Nie bój się! Podejdz! Wyrosłaś. Zeszczuplałaś i ~~xxx~~ masz smutną twarzyczkę. Och, och! Zaraz umrę. Przez te wszystkie lata myślałem o tobie.

SUOK.

Kto ty jesteś ? Skąd mnie znasz?

TUB.

Poznałem cię, gdy miałaś cztery lata. Jestem Tub. Uczony. Przed dziesięciu laty przywieziono mnie do pałacu i pokazano mi dwoje dzieci, braciszka i siostrzyczkę. Trzech Tłusciochów rozkazało mi: "Wyjm chłopczykowi serce i zamień je na sztuczne żelazne serce." Odmówiłem. Żadne serce, nie może zastąpić prawdziwego, naturalnego serca ludzkiego.

SUOK. Tutti. A więc to wszystko nie prawda ?

TUB. Słuchaj dalej. Zamknięto mnie w tej klatce. ...
Od tego czasu zaczęto wmawiać chłopcu, że ma
w piersi żelazne serce. Miał w to uwirzyć,
by stać się okrutnym i surowym. Trzymają mnie
tutaj w zamknięciu, byle tylko zachować
tajemnicę.

SUOK. Tajemnicę ?

TUB. Jestem Tub, wielki uczony. To ja skonstruowałem
lalkę następcy tronu Tuttiiego. Lalkę podobną
do ciebie Suok. Przebaczcie mi wszystko, a ~~dux~~
teraz idź sobie! Acha, weź to, napisałem tutaj
o wszystkim, o wszystkim. Umieram.
/Wręcza Suok zwój papierów i pada./

SUOK. Nie umieraj !

~~/TUB kiwa głową./~~

Jesteś tutaj od dawna, musisz chyba wiedzieć,
gdzie znajduje się Prosper. Rusznikarz Prosper.
Ma taką rudą brodę i wesołe niebieskie oczy.

37!
Murzyła - Prosper zapadł *Suka - Prosper / Prosper*

PROSPER. Jestem tutaj! Kto mnie woła ?

SUOK. To ja.

PROSPER. A ktoś ty ?

SUOK. Suok.

PROSPER.

Suok ?

SUOK.

Posłałam mnie Tibul. Przyszłam by cię uwolnić.
Czy nie zauważyłeś mnie, gdy wchodziłam do
zwierzyńca ?

PROSPER.

Nie. Zdaje mi się, że się zdrzemnąłem. Pierwszy
raz dzisiaj zasnąłem.

PROSPER.

To Tub. A więc ten biedak umarł?

SUOK.

Umarł. Przeraziłam się, bo pomyślałam, że
może i ty... Ach, jakże się cieszę, że żyjesz.
Przyszłam, by cię uwolnić.

PROSPER.

Jesteś dzielna dziewczynka, ale moja klatka
ma potężny zamek.

SUOK.

Mam klucz od twojej klatki. Dzisiaj o świcie
lud znowu ruszy do szturm na pałac Trzech
Tłusciochów.

~~Nikt w pałacu nie wie że jestem żywą dziewczynką.~~
Zostanę tutaj, a rano otworzę wam bramę pałacu.
O mnie się nie ~~martw~~ ^{boj} obawiaj... Oto jest klucz!
Pomóż mi go przekręcić.../Otwierają klatkę./
Biegnij! Szybciej! Weź ten pergamin !

PROSPER.

Do widzenia Suok !

/Papuga otworzywszy swoje złowieszcze oczy
przysłuchuje się ich rozmowie./

SUOK.

Cicho...

/Pokazuje na Gwardzistę./

On śpi. Idź na lewo, przez park, tylko nie zaplącz się swoją rudą brodą w krzewach róż. Do widzenia !

PAPUGA.

/Przedrzeźnia/ Nie zaplącz się swoją rudą brodą w krzewach róż, nie zaplącz się swoją rudą brodą.

/Zaskoczona Suok opuszcza latarnię, ciemność./

GWARDZISTA.

Na pomoc!
/Obudzony/ A niech to wszyscy diabli wezmą, skradziono mi latarnię. Ktoś przemknął do zwierzyńca.

PAPUGA.

Do widzenia.

GWARDZISTA.

Złodzieje! Buntownicy!

PAPUGA.

Nie zaplącz się swoją rudą brodą.

GWARDZISTA.

Zdrada! Na pomoc !

Gwardzista
GENERAL.

Przeszukać wszystkie kąty !

/Zjawia się RAZDWATRZYS/

RAZDWATRZYS.

A mówiłem, a mówiłem...

PIERWSZY GWARDZISTA. Stój !

/RAZDWATRZYS przysiada na stopniu./

- GENERAL. Co się stało ?
- GWARDZISTA. Widzicie ?
- GENERAL. Tak. Coś różowego.
- GWARDZISTA. Co tam siedzi ?
- GENERAL. Siedzi.
- RAZDWATRZYS. Zaraz pomyślę. Wiecie co to jest? To jest papuga. Wyleciała z klatki i tam usiadła, trzeba ją zdjąć.
- GENERAL. /Do Gwardzisty/ Leż i złap ją za ogon.
- GWARDZISTA. Boję się...Papugi mogą bardzo boleśnie dziobnąć.
- GENERAL. Idioto! Nie mogę przecież sam tam poleźć, to do mnie nie należy. Nie umiem walczyć z papugami.
- RAZDWATRZYS. Tak - to papuga! To nasza najlepsza papuga. Ona jest bardzo kapryśna. Nie lubi siedzieć w klatce. To Laura! Laura!
/Usiłuje wdrapać się na klatki, stacza się, krzyczy/ Diabeł, diabeł przeklęty!
- GWARDZISTA. To nie jest diabeł. To jest lalka następcy tronu.
/WSZYSCY zrywają się i biegną w stronę Suok./

- GENERAL. Trzymać, okrążyć! No, zobaczmy! Co tu robisz?
- RAZDWATRZYS. Zaprowadzić ją do Trzech Tłusciochów.
- GENERAL. Złaż ! Zwyciężyliśmy.
- SUOK. /Spokojnie/ Dzisiaj zwyciężyliście wy, a jutro ~~zwycięży~~ zwycięstwo przypadnie nam.
- GENERAL. Ach, tak. Wziąć tę wstrętną dziewczynę^K i trzymać ją w podziemiu. *klatka*
- RAZDWATRZYS. ~~To według mnie zbyt ciężkie ceregiele.~~ Uczynimy tutaj na miejscu szybki i sprawiedliwy sąd.
- GENERAL. Słusznie. Dostyc już cackaliśmy się z nią. Drogi panie Razdwatrzys, czy będzie pan łaskaw?
- RAZDWATRZYS. Z przyjemnością! Poproszę tutaj najjaśniejszych Trzech Tłusciochów. Oszukiwać następcę tronu? Oszukiwać Trzech Tłusciochów?! Za to po głowie nie głaszczą.
- /Wychodzi tanecznym krokiem/
- GENERAL. Przestań pokazywać język, ty wstrętna dziewczyno!^K
- GUARDZISTA. /Krzyczy/ Panie generale, panie generale, klatka buntownika Prospera pusta.
- GENERAL. Niemożliwe !
- GUARDZISTA. Pusta...

GENERAL. /Wyje ze złości/ Straże! Złapać! Tysiąc beczek prochu! W pogoń! Złapię go, albo nie jestem generałem Bonawenturą, niech to piorun trzaśnie.

SUOK. Niech żyje Prosper !

GENERAL. Ach, tak, więc to ty! /Ryczy ze złości/
No to teraz rozprawimy się z tobą.
/Cofając się w pokłonach, wchodzi RAZDWATRZYS,
za nim dysząc i sapiąc wchodzi TRZECH TŁUSCIOCHÓW/

Wyrzucił i tuż cis dźwięk

RAZDWATRZYS. Tędy, tędy proszę! Ostrożnie, tutaj strome schodki. O tak. Lewą nóżką tutaj, a prawą tutaj. Ostrożnie, tu nie ma poręczy. Proszę się oprzeć o mnie, jeśli mogę prosić.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ach do diabła, w ten sposób można schudnąć.

DRUGI TŁUSCIOCH. Tutaj zdaje mi się, wilgoć. Żeby się tylko nie przeziębic.

TRZECI TŁUSCIOCH. I wszystko przez tę małą awanturnicę.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. /Na widok generała/ A, nasz wierny generał Bonawentura!

GENERAL. /Jąkając się./ T-to- nie-e-e- ja...

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Jak to ?

GENERAL. To nie ja, panowie Tłusciochy.

DRUGI TŁUSCIOCH. Dziwne. Gotów byłem przysiąc że to nasz generał. /Światło pada na Generała./

TRZECI TŁUSCIOCH. Ależ tak, to przecież generał we własnej osobie

RAZDWATRZYS. /Do Generała./ Czy jeszcze coś się stało?

GENERAL. To ona! Ona, ta dziewczynka. Buntownik Prosper uciekł!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ach!

DRUGI TŁUSCIOCH. Och!

TRZECI TŁUSCIOCH. Aj-aj-aj!

RAZDWATRZYS. To nic. Będziemy zaraz sądzić tę dziewczynę i wszystkim zrobi się lżej. Wtrącimy ją do więzienia. I panowie zaraz się rozweselą.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. /Przychodząc do siebie/ Tak, tak. Po co psuć sobie nerwy na próżno, skoro uciekł, to uciekł i basta.

DRUGI TŁUSCIOCH. Ale złapiecie go, generale?

GENERAL. Według rozkazu! Oni powinni uciekać, a my powinniśmy ich łapać.

TRZECI TŁUSCIOCH. No, cóż? Czy sąd szybko się zacznie? Bo zrobiło mi się jakoś markotno.

RAZDWATRZYS.

W tej chwileczce.

GENERAŁ.

Hej tam, Niechaj nam nikt nie przeszkadza.
Tutaj odbędzie się sąd. Tylko trzeba ściągnąć
stamtąd dziewczynkę, bo nie ręczę za siebie.

WSZYSCY.

/Chórem/ Złaż natychmiast !

SUOK.

Proszę bardzo /Złazi z klatek/

GENERAŁ.

Wskazuje jej skrzynkę/ Tam siadaj !
/SUOK siada na skrzynce, tyłem do publiczności/

GENERAŁ.

/Ryczy na Suok./ U-u-u!

SUOK.

Dureń!

RAZDWATRZYS.

Wstać! Sąd idzie !
/TŁUSCIOCHY siadają w głębi sceny twarzą do
publiczności./

GENERAŁ.

~~/Do Suok./ Wstać!~~
~~/Suok siedzi demonstracyjnie./~~

RAZDWATRZYS.

~~Siadać !~~

/GENERAŁ dobywa szabli i staje obok Suok./
/W roli prokuratora/
Kochani panowie Tłusciochy! Oto znajduje się
przed wami nie lalka następcy tronu, ale żywa
dziewczynka, która oprócz tego wypuściła bun-
townika Prospera.

Mając na uwadze to wszystko, stawiam wniosek
o skazanie jej...

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Ale jak to...ona taka małeńka.

DRUGI TŁUSCIOCH. /Do Suok/ W jaki sposób udało ci się uwolnić
Prospera?

/SUOK milczy/

TRZECI TŁUSCIOCH. Czy będziesz odpowiadać, wstętna dziewczynko?
W jaki sposób rusznikarz Prosper znalazł się
na wolności?

PIERWSZY TŁUSCIOCH. ~~Oczywiście, oczywiście~~ - przecież to jest
najciekawsze.

/SUOK milczy/

RAZDWATRZYS. Odpowiadaj !

GENERAL. Odpowiadaj !

DRUGI TŁUSCIOCH. A więc nie chce nas zaszczycić odpowiedzią -
dobrze, niech i tak będzie.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Bardzo dobrze! Wspaniale! Tym gorzej dla niej.

TRZECI TŁUSCIOCH. Tym straszniejszą wymyślimy dla niej karę.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Wezwać świadków!

RAZDWATRZYS. Świadkowie! /Patrzy na generała/

GENERAL. Świadków nie ma.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Świadków nie ma ?

DRUGI TŁUSCIOCH. Świadków nie ma?

TRZECI TŁUSCIOCH. Świadków nie ma ?

PAPUGA. /Przedrzeźniając ich ton/ Świadków nie ma?
Świadków nie ma ? Świadków nie ma?

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Kto to ?

RAZDWATRZYS. Bardzo przepraszam, to jest papuga. Tutaj ~~jest~~
jest klatka z papugami. Panowie zapewne
wiedzą o tym, że papugi umieją zapamiętywać
i odtwarzać ludzkie słowa.

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Wiemy o tym.

RAZDWATRZYS. Wiele papug odznacza się cudownym słuchem
i wspaniałą pamięcią. /Niespodziewanie
krzyczy/ Mam! Mam! Mam to, czego nam trzeba!
/TŁUSCIOCHY wymieniają przestraszone spojrze-
nia, spoglądając z obawą na Razdwatrzysa./

RAZDWATRZYS. Proszę mi wybaczyć, miłościwi panowie, ale
myślę, że papuga zapamiętała wszystko, co
mówili tej nocy w zwierzyńcu ta dziewczyna
i rusznikarz Prosper.

TRZECI TŁUSCIOCH. No i co z tego? Nie rozumiem.

RAZDWATRZYS. Wezwać w charakterze świadka tego zdumiewającego ptaka.

DRUGI TŁUSCIOCH. Ciekawe, w jakim celu?

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Tylko papugi nam jeszcze brakowało.

TRZECI TŁUSCIOCH. Wezwać, wezwać. /Do Tłusciochów./
Zdaje mi się, że zaczynam rozumieć.

RAZDWATRZYS. Panie generale, proszę wprowadzić papugę !
/Generał przynosi klatkę z papugą./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. E-e-e! No mów! Ku-ku! A więc !

RAZDWATRZYS. Jedna chwileczka.
/Szwargocze coś niezrozumiale. PAPUGA kiwa głową./

PAPUGA. Suok, Suok !
/Suok wzdryga się./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Co to ?

RAZDWATRZYS. Nie rozumiem.

TRZECI TŁUSCIOCH. Ts-s !

PAPUGA. Suok, Suok !

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Acha, ona nazywa się Suok.

DRUGI TŁUSCIOCH. Dziwne imię.

TRZECI TŁUSCIOCH. Ts-s...Cicho!

PAPUGA. Posłał mnie Tibul...

GENERAL. Do stu tysięcy diabłów...

/Papuga macha na niego skrzydłem, by jej nie przeszkadzał./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. O...to jest rzeczywiście rzadki gatunek papugi.

DRUGI TŁUSCIOCH. Nie mówiąc już o pięknej brodzie, której nie powstydziliby się żaden generał.

TRZECI TŁUSCIOCH. Ona zdumiewająco naśladuje mowę ludzką. No, mów dalej, kochana.

PAPUGA. /przypomina sobie/
Mam klucz od twojej klatki.

TRZECI TŁUSCIOCH. Ach, jaka wstrętna dziewczyna! Teraz wszystko jest jasne. Wykradła klucz następcy tronu i wypuściła rusznikarza.

PIERWSZY i DRUGI TŁUSCIOCH. Tak, tak, tak!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. No cóż, sprawa jest wyjaśniona, teraz

ogłosimy wyrok.

DRUGI TŁUSCIOCH. /Zacierając rece, złowieszczo/ Pozwólcie że ja..

M 40
TRZECI TŁUSCIOCH. Nie ma mowy, to należy do mnie jako najstarszego. /Chrzaka/ Rzekoma lalka oszukała następcę tronu. Wypuściła też najgroźniejszego buntownika i wroga Trzech Tłusciochów - rusznikarza Prospera. Dlatego oszustka zostaje skazana na karę śmierci...

PIERWSZ i DRUGI TŁUSCIOCH. /Radośnie/ Na karę śmierci, na karę śmierci!...

Wypuściła - wyła lwa!
TRZECI TŁUSCIOCH. ...na karę śmierci...e...e, tylko jak? Już wiem. Przez rzucenie dzikim zwierzętom na pożarcie.

DRUGI TŁUSCIOCH. To bardzo ciekawe widowisko.

TRZECI TŁUSCIOCH. Wyrok ma być wykonany natychmiast. Panie generale, proszę przystąpić do egzekucji!

GENERAŁ. Według rozkazu... Hej, straż!

/Zjawia się ŻOŁNIERZ, który w akcie drugim śmiał się z Generała i któremu oddano lalkę na przechowanie./

ŻOŁNIERZ. Słucham, mój generale !

GENERAŁ. Zdrajcę stanu, zaciekłego wroga Trzech Tłusciochów dziewczynę o imieniu Suok zgodnie z wyrokiem sądu rzucić dzikim bestiom na pożarcie.

ŻOŁNIERZ. Według rozkazu.

TRZECI TŁUSCIOCH. Nie chciała z nami rozmawiać, więc zobaczymy, jak porozmawia sobie z tygrysem. Cha-cha!

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Przepraszam, a co będzie z następcą tronu? Bo gdy się dowie, że jego lalka zginęła w łapach tygrysa...

RAZDWATRZYS. Proszę być spokojnym. Następcą tronu został uśpiony i jest pogrążony w twardym śnie na trzy dni, a może i dłużej...
/TŁUSCIOCHY szyderczo chichoczą. GENERAŁ i RAZDWATRZYS przypochlebnie im wtórują. SUOK przestraszona i zagubiona siedzi opuściwszy głowę. Jest rzeczywiście przerażona oczekującym ją losem i ciężko wzdycha. ŻOŁNIERZ zbliża się do niej z głębi sceny. Widok budzi grozę./

ŻOŁNIERZ. /Pochyla się nad nią zakrywając ją płaszczem/
Nie bój się! Śmiało!

*tygrysa
Lud.*

Narastający werbel bebnów. Z głębi klatki dolatuje ryk bestii. Pokazuje się ogromna głowa tygrysa o gorejących zielonych oczach. ŻOŁNIERZ trzyma Suok pod pachą. Krzyki Tłusciochów, którzy sami przelekli się tygrysem./

TŁUSCIOCHY. O-o-o! Rzucaj, rzucaj ją szybciej!
/Otwierają klatkę, do której wkłada ŻOŁNIERZ wkłada Suok./

PIERWSZY TŁUSCIOCH. /Do Żołnierza/ A teraz idź precz, chcemy wszystko dokładnie obejrzeć.

DRUGI TŁUSCIOCH. Dokładnie wszystko obejrzeć, wszystko sami.

TRZECI TŁUSCIOCH. Tak, tak, idź precz !

~~/ŻOŁNIERZ odbiega. Tygrys zbliża się do leżącej nieruchomo dziewczynki. Chwyta ją gwałtownie zębami. Miota, gryzie, wypluwa, aż wreszcie pogardliwie parskając i rycząc, odpełza w głąb klatki. Teraz staje się jasne, że to nie była dziewczynka, tylko lalka, która rozpada się na kawałki./~~

WSZYSCY.

Lalka! Stara, nic nie warta lalka!

~~WSZYSCY~~

~~/W tym momencie ŻOŁNIERZ stawia SUOK na schodach, po których dziewczynka biegnie na górę. Sylwetka jej widoczna jest na ~~xx~~ tle rozświetlonych drzwi. TŁUSCIOCHY, GENERAL i RAZDWATRZYS rzucają się w pogoń. Obrót koła na odsłone~~

~~"Pałac."/~~ *Muzyczna Ścieżka*

ODŚLONA SZÓSTA

Pałac. Z drzwi pod zegarem, które prowadzą do zwierzyńca, wybiega SUOK, rozgląda się i chowa za kolumną. Zjawiają się RAZDWATRZYS, GENERAL i TŁUSCIOCHY.

GENERAL.

Ona musi być tutaj...Nie mogła nigdzie uciec, jest gdzieś tutaj.

RAZDWATRZYS.

Jest tutaj, ~~w tej sali~~, panowie Tłusciochy.

fanfara
Gwardziści obstawili wszystkie wyjścia, więc nie może uciec. Acha, oto jej ślady.

/Wskazuje na plamy świetlne na podłodze./

GENERAL. Przed upływem pięciu minut będzie w naszych rękach.

RAZDWATRZYS. Uwaga, światło, jeszcze śmielej! Chwytaj ją! Raz-dwa-trzys.

GENERAL. O, o, nowe ślady, przedtem ich nie było. Ona przed sekundą musiała tędy przechodzić.

/Rozlega się wesoły świergot ptaków./

RAZDWATRZYS. Słyszycie? To ona się z nas śmieje. Wstrętna dziewczyna.

był nut parostan' co!
/Rozdzwoniła się melodia piosenki SUOK, jakby strząśnięte z krzewu krople rosy./

Słyszycie, ona jest gdzieś tutaj w pobliżu.

/ Za sceną wystrzały armatnie./

GENERAL. Znowu szturmują pałac. /Huk armat./

RAZDWATRZYS. Buntownicy są już w parku.!

GENERAL. Uciekać! Uciekać! Natychmiast uciekać!

RAZDWATRZYS. Ale dokąd, dokąd? Jesteśmy w pułapce.

TEUSCIOCHY. Dokąd u-u-ciekać? Do-okąd ?

M,

był nut efekt parostan' co! tuż -

PIERWSZY TŁUSCIOCH. Nie, nie, to nieprawda.

DRUGI TŁUSCIOCH. Gwardziści, strzelajcie do nich.

Wyrył powstanie... →

TIBUL. Poddajcie się! Lud odniósł zwycięstwo. Skończyło się panowanie żarłoków. Całe miasto w naszych rękach. Trzech Tłusciochów bierzemy do niewoli.

TRZECI TŁUSCIOCH. To zły sen.
/TŁUSCIOCHY znowu ciężko siadają na podłogę./

TIBUL. Wszystko, co jest dziełem rąk biedaków, należy teraz do nich.

WSZYSCY. Niech żyje lud! Precz z leniuchami i żarłokami

ŻOŁNIERZ. /Z czerwoną kokardką na kapeluszu, ten sam, który w zwierzyńcu podrzucił lalkę./
Aresztuję pana, mój generale !

GENERAŁ. /Chwytając za szablę./ Co to za głupie żarty!

ŻOŁNIERZ. /Wystawiając karabin do przodu/
Czy będziemy się kłócić? **ARCHIWUM
P. TEATRU BUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE**

GENERAŁ. Nie będziemy się kłócić. /Do Tłusciochów./
Pardon, muszę odejść. /Podnosi ręce. Odchodzi/
/TŁUSCIOCHY kwękając obserwują ze strachem rprz grywające się wypadki./

LUD.

Brawo! Hura!

RAZDWATRZYS.

Przestańcie krzyczeć. Przecież nie wypada tak hałasować.

TIBUL.

A, to ty, donosicielu i błaznie Trzech Tłuszciochów ?

RAZDWATRZYS.

Co za oszczerstwo! Błazen - O, Boże! Co za kłamstwo. I to o człowieku, który żyje w świecie muzyki i uśmiechów, który nawet swoją figurą przypomina klucz wiolinowy. Czy ja mógłbym pisać i to jeszcze fałszywie.

TIBUL.

Ach ty, mięczaku! /Zamierza się szablą./

RAZDWATRZYS.

Pardon! Pardon! Raz-dwa-trzys - jestem gotów. Muszę tylko wziąć ze sobą niektóre kostiumy, instrumenty muzyczne, a także peruki, nuty i teksty ulubionych pieśni.

TIBUL.

Ja ci pokażę!

RAZDWATRZYS.

No dobrze. Potem, potem...

TIBUL.

Stój tutaj spokojnie. Będziemy cię sędzić razem z nimi.

TLUSCIOCHY.

Zostawcie nas w spokoju, nie będziemy was więcej zmuszać do pracy. /Głosy oburzenia ludu/

TIBUL.

Nie wierzymy wam, ponieważ nieraz już oszukiwaliście nas biedaków.

/RAZDWATRZYS cofa się do drzwi zwierzyńca.

Wchodzi PROSPER, RAZDWATRZYS odskakuje w stronę kapelusza, który zakrywa sznur./

/PROSPER podnosi rękę/

PROSPER.

Odnieśliśmy zwycięstwo. Będziemy teraz pracować dla siebie i nie będzie wśród nas leniuchów i żałoków.

Zapamiętajcie ten dzień, zapamiętajcie tę godzinę.

-- Godzina.

Tibul:

Godzinę, godzinę a która teraz godzina ?

/Bije zegar/

/TEUSCIOCHY powoli, jak cienie, jeden za drugim, przy dźwiękach zegara schodzą w dół do zwierzyńca.

Zatrząskują się ciężkie drzwi, na których wisi teraz ogromna kłódka. WSZYSCY spoglądają na zegar i liczą uderzenia. Nagle urywają się miarowe dźwięki i rozlega się wesołe dzwonienie. Drzwiczki otwierają się na rozcież i z zegara wychodzi szczęśliwa SUOK./

TIBUL.

Suok! Suok! Suok!

PROSPER.

Chodź tutaj Suok. Ta mała dziewczynka nosi w sobie bohaterkie serce. To ona mnie uwolniła, z więzienia.

To moja wesoła i mądra przyjaciółka.

*bije zegar
Muzyczny*

/Z wewnętrznych drzwi wchodzą DOKTOR GASPAR, CIOTECZKA GANIMED i TUTTI. Wystraszony TUTTI rozgląda się z wyrazem zdumienia./

DOKTOR GASPAR. Chodź, chodź, przyjacielu, nie bój się, tutaj samś swei.

CIOT.GANIMED. Chłopczyku, słuchajcie pana doktora, to jest najmądrzejszy człowiek na świecie.

TIBUL. Skąd pan tutaj, doktorze? Dzień dobry pani, zacna cioteczko Ganimed.!

DOKTOR GASPAR. Ja osobiście i zacna cioteczka Ganimed, to jest my oboje, idziemy prościutko z więzienia.

CIOT.GANIMED. Dosłownie, prosto stamtąd.

DOKTO GASPAR. Witam was, moi przyjaciele! Zabłądziliśmy w tych labiryntach pałacowych i w jednym z pokoi znaleźliśmy tego chłopczyka.

CIOT.GANIMED. Spał. Wyobraźcie tylko sobie - spać, kiedy dookoła rozgrywają się takie wydarzenia.

DOKTOR GASPAR. Uśpieno go kroplami konwaliowymi.

SUOK. Czy przeczyta^ł też ten pergamin Prosperze?

TUTTI. /Na widok Suok./ Suok! Suok!

PROSPER.

Zapomniałem o tym, Suok. /Czyta./

Było was dwoje: siostra i brat - Suok i Tutti. Gdy skończyliście po cztery lata, Bonawentura, Generał Trzech Tłusciochów, porwał was z rodzinnego domu. Pisze te słowa uczony Tub. Pokazano mi małą Suok i Tuttię. Trzech Tłusciochów zwróciło się do mnie ze słowami: "Czy widzisz tę dziewczynkę? Zrób lalkę, która by niczym nie różniła się od niej". Zrobiłem taką lalkę. Wtedy was rozłączono. Tutti pozostał z lalką w pałacu, a Suok oddano do wędrownego cyrku, a mnie w celu zachowania tajemnicy wtrącono do klatki. Proszę was, byście mi przebaczyli. Wszyscy padliśmy ofiarą intrygi Trzech Tłusciochów. Wybacz mi, Tutti. Wybacz mi, Suok.

SUOK.

/Do Tuttię/ Słyszałeś? Nie jestem lalką, tylko żywą dziewczynką, twoją siostrzyczką.

TUTTI.

/Do Suok./ Suok! ~~Całe~~ życie!

TIBUL.

/Do Razdwatrzysa/ No, a teraz kolej na ciebie.

RAZDWATRZYS.

No cóż, jestem gotów. Tylko muszę wziąć to nakrycie głowy z ~~niek~~ niek piór i błyskotek, które jest moją osobistą własnością. I jeszcze chciałbym zapalić sobie papierosa.

TIBUL.

Przecież nigdy nie paliłeś.

RAZDWATRZYS.

Ba! To moje ostatnie życzenie./Bierze od Tibula papierosa i zapalki. Zapala. Podchodzi do kapelusza z piór. Zdejmuje go. Zamierza przyłożyć zapalkę do lontu./

GŁOS z GÓRY.

Stój, niegodziwcze !

/RAZDWATRZYS wzdryga się i staje./

SPRZEDAWCA BALONÓW.

/Opuszczając się./ Stój! ~~Odejdź!~~

/Chwyta Razdwatrzysa za rękę./

Stój, łajdaku!

RAZDWATRZYS.

O co chodzi? Nie rozumiem ?

SPRZEDAWCA BALONÓW.

On chciał wysadzić w powietrze dzielnicę biedaków. Czy widzicie ten sznur? Jest to tak zwany lont do zapalania materiałów wybuchowych. Jestem okropnie wykształcony.

PROSPER.

Precz z nim, do klatki go, do klatki!

Sprzedawco balonów, skąd się wziąłeś? Nie widzieliśmy cię wśród nas.

SPRZEDAWCA BALONÓW.

Z nieba się zjawilem. Gdy tylko zaczęła się strzelanina, moje balony uniosły się w powietrze! Zwyciężyliśmy. Hurra!

/Balony ciągną go w górę./

Oj, oj, trzymajcie mnie, bo znów polecę.

Ech, co tam! /Rozdaje balony/

Masz, masz, bierzcie proszę. Dla Suok różowy, dla Tuttiego - niebieski!

I jeśli choć trochę lubicie sprzedawcę balonów,
to starajcie się rzadziej strzelać.

Muzyka - cyfry

Muzyka - cyfry

/Muzyka zaczyna grać. WSZYSCY tańczą - Ukłon./

K u r t y n a

172

to etiam sic rursus ad eandem
I. scilicet ad tractum Iudice p[ro]cedere debent.

Barbara Gyet
Munkacsy t[er]m[us] - t[er]m[us] t[er]m[us] - t[er]m[us] t[er]m[us] - t[er]m[us] t[er]m[us]

Nimigino tenho ramão
172 Nungy kojino
ponumerowane

Kuob. 5. 12. 1872
Barbara Gyet